Nr 193 — Niedziela 26 sierpnia (8 września) 1907 roku. — Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni. Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Świderskiej.

KALENDARZ

26 (8) Niedziela — Ireneusza.
27 (9) Poniedz. — Przeniesienie relikw. św. Kazimierza Kr.
28 (10) Wtorek — Augustyna.
29 (11) Środa — Ścięcie głowy św. Jana.
30 (12) Czwartek — Feliksa M.
31 (13) Piątek — Rajmunda.
1 (14) Sobota — Pocieszenie N. M. P.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Samopas...

„Polskie stronnictwo krajowe“, o którem pisaliśmy już niejednokrotnie, w dniu jutrzejszym ma się zorganizować, aby stanąć w szrankach życiowych, jako siła czynna.

Nie mamy wprawdzie powodu obawiać się, aby „stronnictwo“ to urosło, aby na życiu faktycznem swoje odznaki i marki ponakładało, aby mogło kierowniczo wpływać na życia bieg, lub na życia zahamowanie.

Ów „projekt programu“ o sto lat z górą jest spóźniony, jest on, nie bacząc na swój realizm pozorny, w wysokim stopniu *nie realny* i w pragnieniu swem pogodzenia archiwów społecznych, oddawna już wychłodzonych i martwych, z bijącym pulsem współczesnego życia, wewnętrznie nie skoordynowany, wypełniony sofizmatami i wysoce rażący sprzecznością poszczególnych zasad i przepisów.

Nie mamy więc obawy jego *czynów*, natomiast może nas niepokoić ten nagły wytrysk objawów szczątkowych, które wobec zmężnienia sił narodu zdawały się być pogrzebane na wieki.

Czem więc jest właściwie ów kodeks programowy ostatnich Mohikanów, którzy wobec realizmu i trzeźwości doby bieżącej nie mogą liczyć nawet na — podziw?...

W każdym razie nie jest ten program tem, czem się być mieni.

Stronnictwa polityczne polskie muszą dbać i dbają przedewszystkiem o pracę wewnętrzną, o wyrabianie świadomości narodowej i społecznej, o pochwycenie w swe ręce opinii publicznej, nie o zdobycie władzy *nad* społeczeństwem, lecz o zdobycie samego społeczeństwa dla haseł i poglądów przez siebie głoszonych.

Taka praca *wewnętrzna* jest główną treścią każdej roboty partyjnej, główną racyą istnienia i kardynalnem źródłem siły każdego stronnictwa. Nie dość jest pracować dla narodu, trzeba nadto z narodem żyć i własną ręką z ciężkim i ofiarnym wysiłkiem duszę narodu urabiać.

Stronnictwo, które *rządzi*, musi przedtem przeżyć długą fazę, w czasie której społeczeństwu *służy*, zdobywając jego zaufanie ilością i jakością położonych zasług. Jego władza nie jest rezultatem siły pięści, lub chytrego machiawelizmu, lecz jest wyrazem woli ogółu, którą przyobleka w materyalną formę zarządzeń i nakazów, mających na celu nie fantazye przewódców, lecz to dobro, które ogół rozumie i którego on pożąda.

Natomiast w akcyi zewnętrznej polskie stronnictwa narodowe kierowały się dotąd zasadą solidarności, która w pracy dotyczącej najżywotniejszych spraw, obchodzących całe społeczeństwo, nakazywała jedność i nie dopuszczała rozterki w szeregach i łamania linii frontowej. Wyjątek stanowili socyaliści, ale była to partya ściśle i wyłącznie klasowa, kierująca się hasłem podporządkowania interesów całości interesom jednej warstwy, w imię której walczyła.

Na zupełnie innem stanowisku stoi „projekt programu“.

O pracy wewnętrznej znajdujemy tam zaledwie wzmiankę pobieżną, która właściwie nic nie mówi i ani charakteru, ani jakości tej pracy nie określa.

Nie jest to program ludzi, którzy zamierzają prowadzić akcyę szeroką, pracowitą i ofiarną wewnątrz samej budowy społecznej, którzy zamierzają pracować ze społeczeństwem i w społeczeństwie, którzy rozwój sił danego społeczeństwa i pogłębienie świadomości narodowej uznają za główny czynnik jego bytu i głównego twórcę jego przyszłości.

Faktyczna część „projektu“ wyłącznie mówi o akcyi zewnętrznej, dla której ideowa część programu jest uzasadnieniem i podstawą. Będziemy zawierać sojusze zewnętrzne i przy ich pomocy na podstawie *naszych* zasad i poglądów urabiać byt i formować przyszłość polskiego społeczeństwa — oto jest główna myśl i podstawowe założenie „projektu“.

Jest to program ludzi, dla których wola społeczeństwa nie istnieje, którzy nietylko głoszą absolutny separatyzm od rdzennej masy narodu polskiego, lecz i tu na miejscu pragną działać na własną rękę i drogą sojuszów, zawieranych bez zgody ogółu (patrz punkt 3-ci), pochwycić władzę nie *w społeczeństwie*, ale *nad* społeczeństwem.

Zechciejmy zrozumieć, że *nie* idzie tu *o sam fakt* zawierania sojuszów, że *nie chcemy* tem wyrazić *protestu* przeciwko zawieraniu umowy ze światlejszą częścią obywatelstwa rosyjskiego... My wskazujemy tylko na *arbitralność*, nie zwracającą żadnej uwagi na dążności i poglądy *całego* społeczeństwa, na *absolutyzm* w przeprowadzeniu postulatów *własnej* woli, nie liczącej się zupełnie z *wolą ogółu*.

Naród polski zamieszkały na kresach przedstawia się inicyatorom „projektu“ jako bezwolna bryła, którą garść elity przy pomocy „światlejszej i bezstronnej części ziemiaństwa rosyjskiego“ może urabiać według własnego pomysłu i pokierować na drogę przez siebie wybraną.

Punkt 3-ci projektu nie mówi o *potrzebie* tych, lub innych sojuszów, on nie głosi, że społeczeństwo polskie *powinno* współdziałać z tą lub inną grupą polityczną narodowości obcej, on *nie łączy* woli stronnictwa z wolą ogółu i nietylko tej swojej woli od tamtej *głównej* nie uzależnia, lecz przeciwnie, kategorycznie oświadcza, że polskie stronnictwo krajowe „wchodzić będzie w stosunki i układy wyborcze“ z taką to mianowicie a nie inną grupą polityczną rosyjską. Ażeby zaś podkreślić niezłomność swego postanowienia, powziętego bez oglądania się na ten lub inny nastrój, panujący w społeczeństwie, projekt ogłasza, iż będzie współdziałać tylko tym kierunkom myśli narodowej (a więc tylko te z nich w działalności swojej zewnętrznej uwzględniać), które będą zgodne z zapatrywaniem się „stronnictwa“ „na interesy naszego kraju i naszego w nim istnienia“.

Ponieważ stronnictwa nie stwarzają się po to jedynie, aby istnieli generałowie i pożądający zwycięstw sztab, ale iżby ci generałowie i ten sztab mógł walne zwycięstwa odnosić, więc wiara w zwycięstwo musi być obecną i w duszy inicyatorów „polskiego stronnictwa krajowego“.

Ma więc to być *sui generis* rząd samozwańczy, tylko iż ów rząd ma się składać nie z wybranych, ale z *najlepszych*. Kto uzna „prawdę“ zasad programu, staje w szeregach elity i będzie przy pomocy „światlejszej i bezstronnej części“ grup obcych urabiał byt motłochu, ściśle odseperowawszy go od narodowego gniazda i pilnie bacząc, aby poza opłotki ewolucyi dziejowej nie wyłaził i nie podrywał podstaw swego bytu, współczując czynnie celom bezpośrednio jego nie dotyczącym.

Nie mam zamiaru szczegółowo wnikać w oddzielne punkty projektu i wykazywać panujące tam sprzeczności i niekonsekwencye... Mam nadzieję, że „projekt“ pozostanie projektem, zaznaczam więc tylko duch, który go ożywia, a zamiast osobistego sądu przypominam tym, którzy tego przypomnienia potrzebują, następujący ustęp z dzieł Józefa Szujskiego...

„W kolonizacyjnym duchu — pisze Szujski — nieopuszczającym Polski jeszcze w XVIII wieku, gdyż i wtedy mrówcza zabiegliwość i wytrwałość szlachty umiała jeszcze na zgliszczach wojen kozackich spokojnie zakładać sadyby, w kolonizacyjnym duchu szukać przyczyny tej luźności, tej decentralizacyi, tego buntu przeciw państwu, który odznacza przestrzenie wschodnie w ostatnich stuleciach bytu Rzeczypospolitej. Kolonista niesie ojczyznę ze sobą, najbliższe jego interesa są dlań miarą interesów państwa. Kolonizacyjna polityka zabija projekt wojny tureckiej Władysława IV, kolonizacyjna sprowadza bunt kozaków i przepiera jego krwawe rozwiązanie, kolonizacyjna rzuca rękawicę Konstytucyi Trzeciego Maja. Zawsze ona jedna: krótkowidząca, pełna indywidualnej pychy i ciasno pojętego interesu“.

Tak pisał Szujski przed laty.

Zmieńmy w powyższej cytacie wyraz „państwo“ na „naród“, a może to zwierciadło przyda się i dla teraźniejszości...

Ed-d .P.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Deportacya ks. Gralewskiego. „Kur. Warsz.“ donosi, że ks. Jan Gralewski b. poseł do b. obu Dum państwowych, został skazany przez generał-gubernatora warszawskiego na zesłanie do Permu. Następnie zmieniono ks. Gralewskiemu to zesłanie na pozwolenie wyjazdu za granicę bez prawa powrotu do granic państwa przez czas trwania stanu wojennego w Królestwie Polskiem. Ks. Gralewski wskutek tego, na żądanie wydziału wyznań obcych ministeryum spraw wewnętrznych, uwolniony być musiał od duchownego stanowiska rektora kościoła popijarskiego, które, po rozwiązaniu drugiej Dumy, ponownie był objął. Ks. Gralewski wczoraj pociągiem kurjerskim wyjechał za granicę. Zabawi on przez czas pewien na południu nad Adryatykiem.

Samobójstwo eks-kapłana. Dnia 31 sierpnia skończył śmiercią samobójczą zawieszony w czynnościach kapłańskich Edward Miłkowski. W ostatnich czasach przebywał w Nowym Dworze (pow. sokolski, gub. grodzieńska), w dn. samobóstwa udał się do lasu i tam się powiesił. Gdy go dostrzeżono, ratunek był już spóźniony.

Edward Miłkowski urodził się w roku 1878, kształcił się w gimnazyum w Siedlcach, poczem wstąpił do seminaryum wileńskiego, które ukończył w roku 1901 i wyświęcony na kapłana, pełnił kolejno obowiązki proboszcza w Dąbrowie (pow. sokólski), w Zabłudowie i Bielsku (pow. białostocki). Na tem ostatniem stanowisku, z powodu odmowy odczytania roty przysięgi w języku rosyjskim, ukarany został administracyjnie zamknięciem w klasztorze grodzieńskim.

Od tego czasu nie zajmował już żadnego stanowiska, poświęciwszy się pracy pisarskiej. Przebywał jakiś czas w Krakowie, gdzie wydawał pismo p. t. „Wiara i Ojczyzna“, przeznaczone dla Litwy i gdzie wydał również tomik poezyi pod pseudonimem ks. Ślepowrona. Potem wrócił na Litwę, wreszcie zaczął w Warszawie wydawać pismo „Protest“. Wskutek braku środków, musiał pismo zamknąć; zdjął też wówczas suknię duchowną.

Zmarły, pisze „Gazeta Codzienna“, był człowiekiem niepozbawionym zdolności i gorącego uczucia, chorobliwa wrażliwość wszakże i brak równowagi duchowej wtrącały go w ciągłe rozterki z otoczeniem i ze stosunkami, co w końcu doprowadziło go do samobójstwa.

Konferencya terytoryalistów. Na trzydniowym jeździe terytoryalistów żydowskich, odbytym w tym tygodniu w Warszawie, prof. Mandelsztam z Kijowa wskazał na ważne znaczenie chwili obecnej dla ruchu terytoryalistycznego. Sprawozdanie Komitetu centralnego wykazuje, że w przeciągu kilku miesięcy po zalegalizowaniu organizacyi, powstało w państwie rosyjskiem około 50 oddziałów w różnych gubierniach. Przedstawiciel centralnego biura emigracyjnego, dr Jochelman, przeczytał sprawozdanie o uregulowaniu emigracyi żydowskiej przez „organizacyę terytoryalistyczną“, która wysłała już przeszło 400 emigrantów do Galwestonu; są oni tak zadowoleni z nowego miejsca pobytu, że zabierają tam rodziny i namawiają listownie znajomych i przyjaciół do przyjazdu. Dr Godberg z Jelca odczytał referat o pionierach wśród młodzieży żydowskiej, którzy gotowi są pierwsi udać się tam, gdzie jest nadzieja utworzenia państwa żydowskiego. Postanowiono w końcu przenieść Komitet wykonawczy organizacyi z Warszawy do Kijowa. Do Komitetu tego należą: prof. Mandelsztam, jako przewodniczący, dr Jochelman, inż. Lipiec, inż. Lew i redaktor Paperyn. Do Komitetu centralnego wybrani zostali między innymi: adw. Jasinowski, N. Finkelstein, H. Cajtlin, S. Jackan i Joselew z Warszawy. Konferencya postanowiła, ażeby organizacya terytoryalistyczna dalej walczyła przeciw dążeniom syonistów, którzy chcą zmienić ustawę żydowskiego Banku Kolonialnego.

Litwa.

Z wizytacyi biskupiej. W dniu 26 go sierpnia J. E. ks. biskup Ropp przybył z Petersburga, nie zatrzymując się w Wilnie, na stacyę Zelwę w gub. grodzieńskiej, gdzie spotkany przez dziekana wołkowskiego, kanonika Burbę, miejscowego proboszcza i zebranych parafian, po krótkiem powitaniu udał się do odległego o 10 wiorst Międzyrzecza, skąd miał rozpocząć wizytę kanoniczną. Kościół międzyrzecki zabrany został w roku 1891 i przerobiony na cerkiew, a parafia skasowana. Dopiero po ukazie o tolerancyi parafianie wzięli się energicznie do budowy nowej świątyni. Dzięki pomocy p. Machwitza, dziedzica części dóbr Międzyrzecza, kościół wkrótce już za pewne będzie ukończony. Proboszczem wskrzeszonej parafii jest gorliwy kapłan ks. Feliks Zalewski. Opisując wizytacyę pasterską, korespondent „Dzien. Wil.“ opisuje fakt następujący, którego był świadkiem: „Przed przyjazdem biskupa przybył do proboszcza starszyna (wójt) gminy międzyrzeckiej, błagając ze łzami o przyjęcie go na łono Kościoła katolickiego. Dawno tego już pragnął, żona jego i córka już są przyłączone. Ostatecznie skłoniło go zaś zajście następujące: We środę, w dzień święta Wniebowzięcia Matki Boskiej, miejscowy pop, słysząc o przyjeździe biskupa, wezwał go do siebie i brutalnemi słowami zaczął łżyć i straszyć anathemą i ciężką odpowiedzialnością za to, że zezwolił żonie i córce przyjąć katolicyzm. Odtąd starszyzna postanowił, że nogą nie przestąpi progu batiuszki, i od dziś dnia staje się katolikiem: „Proszę, ojcze, przyjm mię na łono Kościoła katolickiego i zapisz do twoich parafian“, a przygotowany do spowiedzi, w czasie pobytu pasterza odbył ją i przystąpił do Sakramentu Bierzmowania z rodziną. W czasie pobytu pasterza przeszło na łono Kościoła katolickiego kilkadziesiąt rodzin“.

Z prasy polskiej.

B. poseł o wyborach na Litwie.

Korespondent „Gońca“ podaje rozmowę z b. posłem p. Maryanem Chełchowskim, która brzmi, jak poniżej:

W swej wędrówce po pow. wilejskim, zawadziłem sobie i o gościnny dwór w Chożowie, aby od p. Maryana Chełchowskiego usłyszeć zdanie co do widoków naszych wyborczych. B. poseł do drugiej Izby nie opuszcza bowiem i teraz spraw publicznych, gorąco się niemi interesuje i przyjmuje czynny udział w obecnej akcyi jako członek komitetu powiatowego wilejskiego oraz delegat od powiatu do komitetu gubernialnego.

Pogląd więc p. Ch., jako człowieka blisko stojącego całej sprawy, może być nader trafny i ciekawy dla społeczeństwa naszego. Przytaczam więc naszą rozmowę w całości.

— Jakie są widoki wyborcze dla nas na Litwie? — zapytałem b. posła, gdy mi uprzejmie ofiarował parę chwil czasu.

— Trudno się łudzić, odpowiedział mi po pewnym namyśle. Widoki te, zdaniem mojem, są niepomyślne.

— Czyż rzeczywiście położenie nasze obecne jest gorsze niż przy poprzednich wyborach?

— Inaczej nawet byćby nie mogło wobec obowiązującej nas teraz ustawy wyborczej specyalnie przeciwko nam skierowanej i w założeniu swem redukującej do możliwego minimum reprezentacyę naszą w przyszłej Dumie.

Przecież nowa ordynacya wyborcza mniej czyni nam krzywdy niż mieszkańcom Królestwa?

— Tak się na pozór zdaje. Przy omawianiu stosunku nowego prawa do Polaków, zwraca się przedewszystkiem uwagę na istotnie uderzający fakt zredukowania do trzeciej części reprezentacyi Królestwa. Pokrzywdzenie natomiast żywiołu polskiego na Litwie i Rusi mniej jest, przy pobieżnem rozpatrywaniu ustawy, widoczne. Przeciwnie nawet, jawne uprzywilejowanie żywiołu ziemiańskiego, mającego dostarczać przeważnej ilości wyborców na zgromadzenie gubernialne, pozwalałoby przypuszczać, iż szanse nasze obecne są lepsze. Z tego też powodu, teraz po wydaniu nowej ordynacyi, zapanował nawet w pewnych sferach naszych ugodowców i „tutejszych“ nastrój pół-radosny i nieśmiało tryumfatorski. Uważano, iż ministeryum, karząc surowo królewiaków, względem nas postąpiło sobie łaskawie, dając tylko lekkie ostrzeżenie za zbytnie solidaryzowanie się z Królestwem i folgowanie aspiracyom demokratyczno-narodowym. Ostrzeżenie to jak i łaskawość rządu wzięto w rzeczonych sferach do serca i pod wpływem tych pobudek oraz skruchy i żalu za grzechy cudze, „demokratyczno-narodowe“, zjawiły się próby nowego kierunku politycznego i nowego „stronnictwa krajowego“, t. j. zgody i miłości ze wszystkimi i ustępstwa na rzecz wszystkich...

Ale wróćmy do widoków wyborczych. Otóż, widzi pan, bliższe rozejrzenie się w nowem prawie wykazuje nam dowodnie, że uprzywilejowanie ziemiaństwa, bardzo realne w guberniach rosyjskich, u nas staje się zupełnie iluzoryczne, a natomiast bardzo wyraźne jest nasze stanowisko wyborców drugiej, a nawet trzeciej klasy, gdyż po Rosyanach Żydzi tylko odniosą pewną korzyść z nowego prawa.

— A jakże się przedstawia sytuacya poszczególnie w każdej gubernii?

— Najciemniejszą pozycyą naszą na Litwie, jest gub. wileńska. Tu jesteśmy najliczniejsi, tu jest największe na Litwie skupienie ludności polskiej miejskiej, w tej gubernii wreszcie lud najbardziej ciąży ku polskości. Na zeszłych też wyborach do obu Izb, rezultaty były tu najpomyślniejsze.

Bez żadnych kompromisów, bloków i układów, bez żadnej agitacyi nawet obsadziliśmy przy pierwszych wyborach sześć miejsc, przy drugich — wszystkie siedem. Pocieszającym zwłaszcza objawem były wybory z kuryi włościańskiej, której przedstawiciel bez żadnego nacisku, ani namowy, zajął w Izbie miejsce wśród posłów polskich i do końca był czynnym członkiem zjednoczonych kół naszych.

Gdyby zastosowano w gub. wileńskiej nową ustawę bez zmian—rezultat nie mógłby być wątpliwym. Potraktowano jednak nas na równi z Królestwem. Okrojono reprezentacyę naszą, oddając z góry dwa miejsca Rosyanom. Pozbawiono też Wilno osobnego posła. Zlewając natomiast ludność miejską gubernii w dwie kurye wyborcze—oddano im dwa miejsca. Ponieważ w pierwszej kuryi miejskiej, gdzie figurują przeważnie właściciele nieruchomości i przedsiębiorstw, większość mają Żydzi, — mandat więc ten jest dla nas bezwzględnie stracony. W drugiej znów kuryi, wskutek niewniesienia wielu prawyborców chrześcijan na listy, Polacy mają tylko słabą większość. Rezultat więc i tu nie jest pewny.

Pewnymi więc tylko są trzy mandaty: obowiązkowy włościański, obowiązkowy ziemiański i wspólny. W najlepszym więc razie Polacy obsadzą w gub. wileńskiej 3—4 miejsc włącznie z mandatem włościańskim.

— A w innych guberniach litewskich jak się rzecz przedstawia?

— Tam są widoki o wiele jeszcze gorsze. W kowieńskiej, ponieważ połączono kurye, włościańska (przeważnie litewska) i miejskie (przeważnie żydowskie) będą miały bezwzględną większość, mandat nawet ziemiański obowiązkowy łatwo może wpaść w ręce litwomanów czy litwinizujących.

W gub. grodzieńskiej łatwo też możemy utracić mandat ziemiański na rzecz Rosyanina.

W gub. witebskiej szanse nasze są jeszcze słabsze. Blok bowiem włościańsko-żydowski miałby znaczną przewagę liczebną i przy zręcznem postępowaniu jedynie na obowiązkowy mandat ziemiański liczyć bysmy mogli.

Cokolwiek lepszą wydaje się nam sytuacya w gub. mińskiej i mohylowskiej, gdzie kurye ziemiańskie mają przewagę nad połączonemi kuryami: włościańską i miejską. Zwłaszcza w gub. mińskiej zdobyćbyśmy mogli może ze trzy mandaty, jeśli nie stanie temu na zawadzie polityka kompromisów i niewczesnych a darmowych ustępstw.

— Stosunki na Rusi są niemniej znane, ciągnął dalej szanowny poseł. Wnosząc jednak z tabeli wyborczej, przypuszczam, że i tu moglibyśmy dostać po jednym mandacie na gubernię.

Reasumując wagę, sądzę, iż w najlepszym razie reprezentacya nasza poselska z Litwy i Rusi dojść tylko może do liczby ostatniego koła posłów polskich z tych okolic, t. j. do liczby 12. Przy niepomyślnym zaś zbiegu okoliczności, które trudno przewidzieć, lub przy błędach i omyłkach w taktyce wyborczej, liczba ta jeszcze znacznie zredukowaną być może.

Daleko więc stąd do owych, wymuszonych w pewnych kołach, zastępów poselskich, które dopiero miały zainaugurować inną, nową a skuteczną „tutejszą“ i „krajową“ politykę zgody i ugody. Pamiętać też trzeba, że przy tym przypuszczalnym obrachunku, nie biorę w uwagę niezmiernie ważnego, a nieobliczalnego czynnika — wtrącanie się administracyi, której wpływ na wybory w bardzo szerokim zakresie przewiduje ustawa, ani też podział na kurye narodowościowe, który również zdaje się powszechnie, w naszych guberniach stosowany będzie.

— Tak—dodał na zakończenie b. poseł—łudzić się nie mamy prawa, bo zawód i rozczarowanie bywają ciężkie...

Proces studentów ruskich.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“.*)

Wiedeń, 3 września 1907 r.

Drugi i trzeci dzień rozpraw.

(A) Przedpołudnie dnia wtorkowego przedstawiało ten sam obraz, który oglądaliśmy na posiedzeniu poniedziałkowem. Przesłuchiwano resztę oskarżonych. Winy się zapierali. Tam, gdzie się nie mogli wyprzeć, składali winę na Kratta. Ten siedzi w „bezpiecznem ukryciu“, mówiąc słowami wajdeloty.

Ostatnim podsądnym był d-r Baczyński. Wysłał depeszę w przeddzień napadu na uniwersytet, zawierającą słowa „śmiało, towarzysze, naprzód!“. Teraz zeznał, że to była depesza gratulacyjna, zwykła u Rusinów. Ale przewodniczący miał dla podsądnego niespodziankę. Wyciągnął drugą depeszę. W niej d-r Baczyński zachęcał do mordu i pożogi. Młodzieniec stracił kontenans, potem oświadczył, że to był żart, ale zaraz przyznał, że kiepski żart.

Obrońcy nie stosują taktyki zręcznej. Prowokują sąd ciągłymi atakami na Polaków, i to oszczerczymi. Sędziowie-niemcy zapewne nie są naszymi zapalonymi przyjaciółmi. Lecz z drugiej strony nie mogą pozwolić, by w sądzie lżono Polaków publicznie, podczas gdy niema nikogo z urzędu, kto mógłby również swobodnie odpierać te kłamstwa. Adwokat d-r Rode doczekał się tego, że jego postępowanie nazwał przewodniczący nieprzyzwoitem (*unanständig*).

Sąd odrzucił żądanie obrony, by wezwać szereg świadków ruskich, przeważnie posłów i Iwana Franka.

Popołudniu zeznawali świadkowie polscy: trzej profesorowie uniwersytetu lwowskiego, znakomity prawnik d-r Till, wybitny ekonomista Ochenkowski i d-r Kruczkiewicz. D-r Till oświetlił stronę prawną polskiego charakteru uczelni lwowskiej. Wszyscy trzej na zapytanie d-ra Weinfelda, który ich pouczył o oskarżeniach młodzieży ruskiej, zaprzeczyli, jakoby kiedykolwiek, ktorykolwiek profesor polski lżył Rusinów albo im dokuczał.

Wystąpienie profesorów polskich zrobiło na trybunale nadzwyczaj dodatnie wrażenie. A gdy profesorowie zaprzeczyli, by któryś z profesorów mógł lżyć Rusinów, d-r Wach z uśmiechem szczerego zadowolenia na twarzy, mówił: „Ależ wiedziałem o tem, to naturalne, że taki postępek byłby niemożliwym“.

Na posiedzeniu wtorkowem trybunał oglądał siekiery. U studenta Rachińskiego znaleziono w chwili aresztowania kastet sprężynowy i sześć nabojów. Tłomaczył się na rozprawie, że naboje wziął do przechowania, a kastet nosił zamiast laski.

Bardzo poważne i dodatnie wrażenie sprawiło wystąpienie d-ra Winiarza—w trzecim dniu rozpraw.

Sekretarz uniwersytetu i docent prawa polskiego. Lat trzydzieści kilka. Twarz bardzo miła, inteligentna, nosząca ślady przebytych cierpień. Ale też on padł główną ofiarą napaści ruskiej. W dn. 23 stycznia studenci ruscy zaatakowali go z tyłu, zranili w głowę i złamali palec prawej ręki. Bito go w obecności kilkuset Rusinów. Żaden nie pospieszył mu z pomocą, zasłonił go własną osobą młody student polski Semkowicz, ale uciekł, gdy mu zagrożono pobiciem.

D-r Winiarz zeznawał spokojnie, bez patosu i bez przesady. Te ścisłe, jasne zeznania, wypowiadane doskonałą, wykwintną niemczyzną, zrobiły wrażenie głębokie na sędziach, na publiczności, nawet na obrońcach, którzy zaprzestali wobec d-ra Winiarza swych szykan. Tylko niektórzy podsądni uśmiechali się z radością złośliwą. Co z tej młodzieży wyrośnie!

D-r Winiarz w drugiej części zeznań zbił oszczerstwo ruskie, jakoby sprowokował Rusinów do napaści obelgą. Dalej wykazał, że profesorowie polscy zawsze obchodzili się z studentami ruskimi grzecznie i nie drażnili ich uczuć narodowych, ani ich nie prześladowali. Wreszcie stwierdził, że liczba studentów ruskich świeckich na uniwersytecie lwowskim nie przenosi liczby pięciuset, nie jest tedy tak wielką, jak to twierdzą obrońcy oskarżonych.

Prasa wiedeńska nie traktuje oskarżonych z wielką sympatyą, bądźcobądź jednak zeznania świadków polskich skraca bardziej, niż zeznania Rusinów i napaści antypolskie Rusinów. Starego nałogu niełatwo się pozbyć!

Konferencya przedstawicieli rad starostów studenckich.

Konferencya przedstawicieli rad starostów i centralnych organów studenckich w tych dniach zakończyła swe obrady. Według sprawozdania „Rusi“ na zjazd stawiła się nieznaczna ilość przedstawicieli. Reprezentowane były: Petersburg, Moskwa, Kijów i Jarosławl. Po skończonym już zjeździe przybyli przedstawiciele Charkowa i Odesy.

Porządek dzienny obejmował sprawy następujące:

I. Referaty o ogólnej sytuacyi w poszczególnych wyższych zakładach naukowych i sprawozdaniach z działalności rad starostów i centralnych organów studenckich.

II. Obecna sytuacya w wyższych zakładach naukowych w związku z kwestyą taktyki.

III. Sprawa zwołania wszechrosyjskiego zjazdu studenckiego.

IV. Sprawa zorganizowania ogólnostudenckiego biura informacyjnego.

Ze sprawozdań o kwestyach objętych 1-ym punktem porządku dziennego wyjaśniło się, że w uniwersytecie moskiewskim zatargi powstawały skutkiem decyzyi profesorów o ustanowieniu kontroli przy wejściu do uniwersytetu, zamknięcia lokalu rady starostów i trzykrotnego zjawienia się policyi w uniwersytecie.

W Kijowskim uniwersytecie odbywały się ciągłe zatargi z profesurą, z powodu tego, że profesorowie wymienionego uniwersytetu są reakcyjni, jak nigdzie. Policya w sprawy uniwersyteckie nie mieszała się co prawda, lecz za to rektor i prorektor sami podjęli się funkcyi policyjnych: zebrania studenckie rozpędzane były przez prorektora, rektor zaś niejednokrotnie groził wezwaniem policyi do uniwersytetu.

Ciekawe są szczegóły wyboru prorektora kijowskiego uniwersytetu. Rektor Cytowicz — październikowiec, profesura więc, uznając go za „czerwonego“, celem hamowania jego rozporządzeń wybrała prorektora, należącego do Związku narodu rosyjskiego.

W petersburskim uniwersytecie zatargów z profesurą prawie nie było.

W instytucie politechnicznym istniała komisya mieszana, złożona z 5 profesorów i 5 starostów.

W sprawie taktyki opinie delegatów podzieliły się. Jedni proponowali nie przerywać działalności rad starostów i centralnych organów studenckich, ignorując zupełnie przepisy z dnia 11 lipca 1907 r., względem których należy zaznaczyć protest swój jednodniowym lub trzydniowym strajkiem. Inni delegaci domagali się legalizacyi rad starostów,korzystając z przepisów o organizacyach studenckich, wydanych za czasów ministerstwa generała Wannowskiego, a które dotychczas nie są skasowane. Ostatnia opinia zwyciężyła i konferencya większością głosów przyjęła rezolucyę, która proponuje w walce o autonomię „wykorzystanie wszystkich środków legalnych, będących w posiadaniu studenckich instytucyi zawodowych".

W sprawie zwołania studenckiego zjazdu wszechrosyjskiego, po krótkiej dyskusyi, większością głosów została przyjęta rezolucya, uznająca, że w obecnej chwili ogólnostudencki zjazd może mieć znaczenie li tylko, jako zjazd zawodowy, a taki może mieć znaczenie autorytetu li tylko w takim razie, jeżeli go poprzedzać będą prace przygotowawcze na miejscach. co wymaga całego szeregu warunków. których brakuje w chwili obecnej. wobec tego zwołanie ogólnostudenckiego zjazdu zawodowego konferencya uznała za przedwczesne. Zwołanie zjazdu odłożono do pomyślniejszego czasu.

W końcu postanowiono zorganizować ogólnostudenckie Biuro informacyjne, do którego będą nadsyłane informacye ze wszystkich wyższych zakładów naukowych.

Z życia rosyjskiego.

Grupa lewych członków centrum Rady państwa postanowiła, jak donosi „Tow.", na mającym odbyć się zjeździe partyi, domagać się ogłoszenia wyraźnego programu w kwestyi agrarnej. Na odbytej w tych dniach naradzie niektórych członków partyi postanowiono kategorycznie wypowiedzieć się przeciw przymusowemu wywłaszczeniu w jakiejbądź formie. Dla uregulowania kwestyi agrarnej, zaostrzającej się głównie skutkiem nagromadzenia wielkich przestrzeni w jednych rękach, zaproponowano przedłożyć zjazdowi projekt postępowego podatku dochodowego na własność ziemską, przyczem zaznaczono, że zasada ta winna mieć na widoku zachowanie gospodarstw, zajmujących się przygotowywaniem produktów rolnych na wielką skalę, i dlatego normę minimalnego władania ziemią, niepodlegającą opodatkowaniu, należy ustanowić w takich rozmiarach, ażeby takie gospodarstwa mogły istnieć. Propozycya postępowego podatku dochodowego ziemi, chociaż spotkała się z uznaniem, lecz wywołała obawę, że przeciw niemu wystąpią polscy członkowie Rady państwa. Wszyscy Polacy zapewne wstąpią do grupy „lewicy" centrum, wobec tego ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi powyższej zostało odłożone do wspólnej narady wraz z polską grupą członków Rady państwa.

Zebranie gubernialnych marszałków szlachty. Jednocześnie ze zjazdem ziemskim otwiera się w Moskwie zebranie gubernialnych marszałów szlachty, na którem omawiane będą: 1) udział szlachty w zbliżającej się kampanii wyborczej i 2) zadania i obowiązki szlachty w życiu politycznem i działalności kraju. Zebranie odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych. Przedstawiciele prasy nie będą wpuszczani; wszystkie protokóły i uchwały zjazdu przechowywane będą w głębokiej tajemnicy.

„Odrodzeniowcy". Plenarne zgromadzenie partyi odrodzenia pokojowego naznaczone na d. 29 sierpnia, odbędzie się w mieszkaniu p. Rabuszyńskiego w Moskwie. Posiedzenie to, jak donoszą pisma petersburskie, będzie niejako likwidacyjne, w ostatnich bowiem czasach wyjaśniło się aż nadto dobrze, że żadnej roli samodzielnej w kampanii wyborczej partya ta odegrać nie będzie w stanie.

Zaprzeczenie. Niektóre pisma stołeczne podały wiadomość, że Synod wydał okólnik, zabraniający duchownym prawosławnym wygłaszania kazań na tematy społeczno-polityczne. Biuro informacyjne oświadcza skutkiem tego, że wszystkie te wiadomości pozbawione są wszelkiej podstawy i że Synod żadnego okólnika nie wydawał.

Zjazd ziemski. Do Moskwy zaczynają się już zjeżdżać uczestnicy zjazdu ziemców, który otwiera się w dniu 25 b. m. Biuro zjazdu z prezesem panem Rodzianko na czele jest już w komplecie. P. Rodzianko będzie przewodniczył i na drugim zjeździe, który uważamy za dalszy ciąg pierwszego. 97 członków 1-go zjazdu nadesłało wiadomość, że przyjadą do Moskwy i teraz, 27-iu zaś zawiadomiło biuro, że przyjechać nie mogą. Zjazd przedewszystkiem opracowywać będzie sprawę drobnej jednostki ziemskiej. Oprócz tego hrabia Uwarow odczyta referat o ogólnych sprawach ziemskich.

Generałowi Stesslowi — jak donosi „Tow"—wzbronione zostało drukowanie jakichkolwiek pamiętników w sprawie poddania się Portu Artura, oraz prowadzenie interwiewów w tej kwestyi z korespondentami gazet.

Zatwierdzenie M. Kowalewskiego na profesora politechniki petersburskiej. Według informacyi „Rieczi" Maksym Kowalewskij zatwierdzony został na stanowisku zwyczajnego profesora politechniki petersburskiej. Nader charakterystycznem jest, iż zatwierdzenie M. Kowalewskiego wzbudzało poważne wątpliwości w sferach rządzących i omal nie upadło.

Rada profesorów postanowiła wybrać na stanowisko zwyczajnego profesora politechniki petersburskiej M. Kowalewskiego i swe postanowienie przedłożyła do zatwierdzenia ministrowi handlu i przemysłu, Filosofowowi. Ten ostatni dość długo nie mógł zdecydować się na zatwierdzenie Kowalewskiego mocą własnej władzy, a ostatecznie przedłożył tę kwestyę radzie ministrów. Tutaj wynikła rozbieżność zdań, i w końcu nieznaczną większością głosów zapadła uchwała o zatwierdzeniu Kowalewskiego.

„Nieprzejednani". Zarówno w Moskwie, jak w Petersburgu wśród członków Związku narodu rosyjskiego zapanował rożdźwięk, skutkiem którego utworzyła się nowa partya. Na czele jej stanął sekretarz jednego z oddziałów Związku, Aleksandrow. który nabył pewnej sławy przez dwukrotne aresztowanie w sprawie zabójstwa G. Jołłosa. Nowa partya nosi nazwę „partyi nieprzejednanych", pierwsze miejsce w jej programie zajmuje czynna walka z rewolucyą, następnie wszyscy członkowie partyi winni dać piśmienne zobowiązanie, że nigdy, w żadnym wypadku nie zwrócą się ani do adwokatów. ani do lekarzy, aptekarzy, handlowców i wogóle innych osób, należących do partyi lewicy. przyczem „lewica" zaczyna się już od Związku 17 października.

Żywa maszyna piekielna. Wkrótce sąd wojenno-okręgowy rozpoznawać będzie sprawę grupy terorystów-maksymalistów, oskarżonych, między innemi o uplanowanie wysadzenia w powietrze petersburskiego wydziału ochrony. Wobec tego, iż prawie niepodobna dostać się do wydziału ochrony osobom postronnym, tembardziej zaś z przyrządem wybuchowym, lub rzucić zewnątrz bombę, w ten sposób, aby ucierpieli urzędnicy ochrony, teroryści, jak donosi „Now. Wremia", wymyślili plan nadzwyczajny. Jeden z terorystów. należących do grupy powinien był przeistoczyć się w żywy chodzący skład materyi wybuchowych. W tym celu terorysta, który podjął się wysadzenia w powietrze wydziału ochrony, powinien był obłożyć się dość grubą warstwą waty nitro-glicerynowej, włożyć na wierzch mundur oficera żandarmeryi, podwatowany takąż watą, w kieszeniach zaś i wszędzie, gdzie się da, powinien mieć dynamit i małą kieszonkową baterye elektryczną z przewodnikami, połączonymi z nitrogliceryną, oraz inne materye wybuchowe. Gdyby przeistoczony w ten sposób w maszynę wybuchową terorysta dostał się do wydziału ochrony, dość byłoby mu połączyć przewodniki bateryi elektrycznej i wysadzić w powietrze siebie i wszystkich obecnych. Plan ten nie został wprowadzony w czyn li tylko z powodu aresztowania zawczasu wszystkich członków organizacyi terorystycznej. Uniform oficera żandarmeryi, w połowie już prawie wykończony, odebrano od pewnego krawca w Petersburgu i dołączono go do dowodów rzeczowych.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Polityka „Piroga".

„Kijewlanin", któremu, począwszy od jego 197-go numeru, mimowolnie przypadło w udziale stanowisko organu partyi naszych Wygodowców, jednocząc swój potężny bas o dziwnie harmonijnym tonie z dyskantem panów Łychowskiego i Tyszkiewicza w „Kresach" oraz X. Z. w „Słowie", apostołuje nam w dalszym ciągu konieczność narodowego odszczepieństwa za cenę, tym razem, nie Targowicy już, ani nawet biblijnej misy soczewicy — lecz zwykłego piroga—chwali odbyty w Kijowie zjazd *przedstawicieli najwybitniejszych polskich rodzin arystokratycznych*, który doszedł do przekonania, że przejawiające się wśród naszego *polskiego* społeczeństwa *polskie* prądy grożą „majątkowo zabezpieczonej jego części" dużemi nieprzyjemnościami, oraz cieszy się, prawdopodobnie wraz z nimi, iż, „zaczadzenie autonomiczne zaczyna się rozpraszać wśród najlepszej i najlepiej wychowanej politycznie części społeczeństwa polskiego". A więc, *da liegt der Hund begraben*, i nasi Wygodowcy, gwoli wprowadzenia do górnego Olympu wyborczego z pośród zmajoryzowanych powiatowców — swych popleczników—wytaczają znów największe swe oblężnicze działo—straszaka agrarnego—by w imię egoistycznie kastowego hasła wyciągać zupełnie tym razem otwarcie, aby nie powiedzieć bezczelnie, „bratnie dłonie do uczciwych Rosyan"... z „Kijewlanina", gotowi, bodaj z nim do współki, zaprzedać naszą przyszłość narodową za cenę usunięcia raz na zawsze widma wywłaszczeniowego.

Tak się przedstawia w swej nagości nieskomplikowana osnowa naszej polityki wyborczej, polityki piroga, której ostatnim wyrazem jest wypracowanie dla Podola absolutystycznego programu wyborczego.

Po świetnie napisanym w NN-ch 175 i 177 „Dziennika" artykule pana Jana Lipkowskiego „Co czynić?", zacny swój głos opierającego na danych zupełnie rzeczowych, a tak jasno określającego paradoksalny hermafrodytyzm prowodyrów naszej sekty wygodowej, stwarzających gwoli zamydleniu ócz ogółu, Polako-Rusinów, Polako Litwinów, Polako-Białorusinów i Bóg wie jakich jeszcze pokurczów wygodowej wyobraźni, pytanie „co czynić?" zdawałoby się zupełnie zbytecznem, przeświadczenie albowiem, „co należy czynić", powinno bez żadnego mozolnie opracowanego programu, serce każdego Polaka ożywiać.

Pan Lipkowski słusznie twierdzi: „jesteśmy i pozostaniemy Polakami, jesteśmy nimi z urodzenia i z serca, narodowość naszą wyssaliśmy z mlekiem matki, z przeszło tysiącletniej historyi i kultury, z dumą możemy to podkreślić, pomnąc, że nawet w chwilach najwyższego upadku, duch narodowy stworzył Konstytucyę 3-go maja i Komisyę Edukacyjną".

Ślicznie wypowiedziane to zdanie powinno być drogowskazem naszej polityki na kresach i zpewnością nim będzie kiedyś, gdy ogół uświadomi się „co czynić" mu wypada, gdy go do głębi przeniknie to obrzydzenie względem narzuconego mu kierunku, gdy głos protestu nie będzie oderwanym „wolnym głosem" w „Dzienniku", lecz powszechnym wyrazem naszego społeczeństwa, gdy pomysłowy XZ. dzielący nasz gatunek na myślących i nie myślących, nie odważy się zaliczać do tej ostatniej kategoryi kierujących się „uczuciami" patryotycznemi, a do pierwszej — siebie — jako im nie podlegającego, gdy opinia publiczna z martwych powstanie z tego letargu, w jaki ją zahypnotyzował wypaczony duch ugody, gdy zerwie nałożony przezeń kaganiec, by zawołać słowami p. J. L.: „z duszy i serca jestem Polakiem".

Ale nim to nastąpi, przed roztrząsaniem warunków naszej działalności na szerszej arenie, czyli w Dumie państwowej, postarajmy się umożliwić ową działalność w domu u siebie, po powiatach, przez przygotowanie i wyłonienie takich kandydatur, które, zamiast przynieść ujmę dla imienia polskiego, przyniosłyby mu pożytek i zaszczyt.

A ową pracę u podstaw należy zacząć *ab ovo*, bośmy ją źle dotychczas prowadzili, należy ją zacząć od świadomego celu, z grupowania jednostek szczerze narodowych, nie już w myśli przedstawicielstwa do 3 Dumy, gdyż to uważam za stracone, lecz dalej w przyszłość myślą sięgając, tem zabezpieczając to następne przedstawicielstwo od gwałtów, popełnianych we własnem naszem łonie przez czcicieli i wyznawców polityki egoizmu, sobkowstwa, stanowości, kastowości, interesu materyalnego jednostki, jednem słowem przez politykę piroga, jaka się obecnie z takiem powodzeniem prowadzi, a wtedy dopiero będziemy dojrzali do wyłonienia z pośród nas takich przedstawicieli, jakich pragnie widzieć p. Lipkowski, a wraz z nim całe społeczeństwo, nietylko *de nomine* polskie na Rusi i wtedy tacy przedstawiciele, wierzę, że zwyciężą, gdyż, jak to szanowny autor tak słusznie wypowiedział: „w polityce ten tylko zwycięża, kto wie, czego chce, a umie żądać".

Zetce.

Z życia prowincyi.

Korzec, *wołyńskiej gub.*

Dnia 18/VIII 1907 r.

Zdarzyło mi się być w miasteczku Horodnicy, odległem o wiorst kilkanaście od Korca, a przed laty stanowiącem nierozdzielną część fortuny koreckiej. Malownicza miejscowość Horodnicy, rozrzuconej na brzegu Słuczy, zwraca na siebie powszechną uwagę. Nierozdzielnym węzłem połączone są z tą mieściną wspólne wspomnienia przeszłości Korca i świetne czasy głośnych ceramicznych fabryk Korca i Horodnicy. Postanowiłem więc skreślić tych słów parę jako wspomnienie przeszłości.

Do 1797 roku fajans razem z porcelaną wyrabiał się w Korcu; po spaleniu się fabryki koreckiej w tymże roku książę Józef Czartoryski stolnik, W. Ks. Lit., a właściciel Korca, założył fabrykę fajansu w Horodnicy: powodem do tego posłużyła ta okoliczność, że blizko Korca brakło odpowiedniej do fajansu gliny—przeto ks. Czartoryski, odbudowawszy spaloną korecką fabrykę przeznaczył takową li tylko do wyrobu porcelany, wyroby zaś fajansowe i kamiennych naczyń przeniósł do Horodnicy.

Glinę do wyrobów porcelany brano ze wsi Dąbrówki (dziś własność hr. J. Potockiego). Pod Horodnicą zaś we wsi Pereweźni znalazły się potrzebne pokłady szpatu polnego i kwarcu, jak również glinka fajansowa (kaolin) z domieszką rudy żelaznej, która glince tej nie daje mlecznej białości potrzebnej dla porcelany, ale za to przedstawia wyborny materyał dla fajansu. Glinka zaś z Dąbrówki była niezrównaną dla porcelany. Obie te fabryki stanowiły jednolitą, że się tak wyrażę, całość; w koreckiej techniczną częścią kierował Francuz Petion, w horodnickiej włoscianin ks. Czartoryskiego Mamczurowski (właściciel Mamczur). W handlu fajans horodnicki nosił nazwę koreckiego. Obie te fabryki, w czasie, o którym się mówi, głośno słynęły nietylko w kraju, ale daleko po za obrębem takowego. Porcelana korecka odznaczała się delikatnością wyrobu, estetycznością malowidła, gatunkiem masy, dźwiękiem czystym i cienkością materyału. W tym to właśnie czasie porcelana korecka poraz pierwszy została umieszczoną w muzeum ceramicznem w Sevrès. (Parę dziesiątków lat temu pani Marya Dembowska ofiarowała dla muzeum paryskiego kilka wspaniałych okazów porcelany koreckiej).

Mamczurowski nie posiadał zupełnie wiadomości teoretycznych, mimo to wydoskonalił fajans horodnicki i wszystko to bez analiz chemicznych, a sposobami praktycznymi, li tylko jemu znanemi i postawił to swoje dzieło tak wysoko, że do ostatniego upadku fabryki używano jego kompozycyi masy fajansowej i glazury.

I rzeczywiście był to genialny człowiek w swym zawodzie, szalonej pracy i wytrwałości, sprytu, praktyczności i własnego instyktu pomysłowego. Dwa rodzaje mozaiki: jedna—jednokolorowa, druga — w dwóch lub trzech kolorach, pomysłu Mamczurowskiego, były sekretem i własnością li tylko horodnickiej fabryki. Oba te gatunki mozaiki różniły się kompozycyą masy, a szczegółową własność miały tę, że do farbowania nieużywały się farby metalowe, lecz mieszanina różnych glin. Próbki jego sztuki samodzielnej i niezrównanego naśladownictwa zgorzały w 1862 roku wraz z magazynem fabrycznym. Najświetniejsze czasy obu fabryk trwały do 1810 r., w którym to zmarł ks. J. Czartoryski, a fortuną jego podzieliły się córki. Fabryki z podziału zostały wykluczone. Teraz rozpoczyna się upadek obu fabryk i tak trwa do r. 1831 t. j. do śmierci hr. Potockiej z domu Czartoryskiej. W czasie wspólnego władania sukcesorów ks. Czartoryskich fabryka korecka miała znak dawny — opatrzność i napis polski Korzec, koloru złotego, czerwonego i czarnego—zależało to od gatunku porcelany. Horodnicki znak była książęca mitra i początkowe litery nazwisk pięciu córek P (otocka), S (anguszkowa), P (otocka), L (ubomirska), R (zyszczewska). (Trafiają się okazy horodnickich wyrobów ze znakami: mitra, w dole napis Horodnica, a pod niem litera „M.". Po wypadkach 1831 roku, Korzec przeszedł do rządu. Fabryki obie stanęły. Korecka została rozebraną i zginęła raz na zawsze bez śladu, na jej miejscu dziś stoją chałupy mieszczan i ich ogrody. Budynki i narzędzia horodnickiej fabryki nabyła właścicielka Horodnicy księżna Teresa Lubomirska — jej marzeniem było przywrócić do dawnej świetności fabrykę horodnicką. Mamczurowski, dawny kierownik nie żył, miejsce jego zajął syn — żaden technik, jak również i człowiek. Doszło do tego, że księżna poniosła ogromne straty, a fabryka coraz więcej upadała. W 1842 r. fabryka została wydzierżawioną. Po sześciu latach dzierżawy—posesor wyszedł z ładnym funduszem, a następca jego zaczął wyrabiać już i porcelanę. Wyroby jednak i teraz nie odznaczały się ani gustem, ani dobrocią materyałów. W 1856 r. dobra horodnickie nabył p. W. Rulikowski, który objął fabrykę na siebie. Wyroby stopniowo zaczęły się ulepszać—wyrabiano nawet rzeczy zbytkowne. W 1862 r. pożar zniszczył fabrykę i choć takową zbudowano, wypadki, które w tym czasie nawiedziły nasz kraj, bardzo ujemnie wpłynęły na rozwój przemysłu—porcelanę zaprzestano wyrabiać, a fabryka oddana została Żydom w dzierżawę. Nowi dzierżawcy więcej zwracali uwagę na ilość wyrobów, aniżeli jakość takowych i chociaż kompozycya masy została ta sama, zewnętrzny wygląd był niegustowny, malowanie złe i wogóle cała robota toporna. Z biegiem czasu Horodnica przeszła w ręce p. Bosse'go, dziś właścicielem jest p. Giżycki, fabryka zaś jest własnością kupca Zuśmana, a wyroby jej już li tylko porcelanowe, chociaż nie są tak świetne, jak dawne, są jednak dość gustowne i mają zbyt nietylko w kraju, lecz idą i za granicę.

Wołyniak

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Pożar w majątku hr. Władysława Branickiego.** Wasylkowski sprawnik powiatowy zawiadomił wczoraj gubernatora kijowskiego, że we wsi Czupurze, folwarku hr. Branickiego, wybuchł pożar, który zniszczył stodołę, oraz znajdujące się w niej zboże i narzędzia gospodarcze. Straty wynoszą 21.735 rb.

W tych dniach również był pożar w Truszkach, majątku hrabiny M. Branickiej. Straty dotychczas nie są obliczone.

— **Banda rozbójnicza.** Zwinogródzki sprawnik powiatowy doniósł gubernatorowi, że w lesie Mokro-Kalihorskim na kantor kupców drzewa Czarnobylskiego i Bialika, napadło 15-tu uzbrojonych bandytów. Zabrawszy kasyerowi Dłuhanowi 850 rb. i urzędnikowi Płaksiwemu 603 rb., rabusie uciekli. Śledztwo wykazało, że w napadzie brali udział włościanie wsi Nowej Budy (pow. kaniowskiego) M. Danilczenko, Charczenko, Słobodianik, S. i M. Klimienkowie J. i I. Gołębiowscy. Wszystkich wymienionych aresztowano i władze sądowe wdrożyły energiczne śledztwo.

— **Z pow. ostrogskiego** donosi «Rada» o opłakanym stanie panujących tam warunków zdrowotnych. Komitet ziemski ma na walkę z cholerą zaledwie 217 rubli. Rzecz oczywista, że kwoty tej nie wystarczy na oarak i na sanitaryuszy. Szpital jest mały, przytem wszystkie szpitale w powiecie są tak blizko siebie położone, że pozostała, a większa część powiatu jest pozbawiona możności korzystania z nich, jak również z pomocy lekarskiej.

— **Śmiła.** «Kij. Wiesti» donoszą o bezustannych zabójstwach i rabunkach. W tych dniach zabito i ograbiono murarza, powracającego ze Śmiły do Moszny. Złoczyńca zauważył na rynku, że ofiara jego ma kilka rubli, urządził więc nań za miastem zasadzkę i rzucił się z nożem na murarza, którego ciało okazało się później podziurawione jak rzeszoto. Tego samego dnia 3-ch włościan wtargnęło przez wyłamane okno do mieszkania Anny Grigorjewej i zażądało od niej wydania pieniędzy, przyniesionych przez jej synakowala. Na szczęście nadbiegł syn, który krzykami zwabił sąsiadów i ci odbili napad. W dn. 18 b. m. okradziono miejscowego sędziego pokoju, mieszkającego przy jednej z najludniejszych ulic.

— **Przybycie «chodaków».** Grodzieńska powiatowa komisya rolna delegowała do gub. wołyńskiej partyę chodaków, składającą się z 16 włościan i 1 nauczyciela ludowego, a to w celu obznajmienia się ze sposobem prowadzenia gospodarstwa futorowego. Chodacy zwiedzą Żytomierz, stąd zaś wyruszą do Czernihowa, Andrzejowa, Poroszówki, Horoszek, Dworzyszcza, Polina i Wilska.

— **Grad.** We wsiach Ośnikach i Slipczycach, pow. żytomierskiego, grad wybił 377 dziesięcin jarzyn i niezebranego jeszcze zboża. Straty wynoszą 22.400 rb.

— **Zamach.** W nocy na dzień 23 sierpnia, jakaś pani próbowała zamordować p. Ch. pomocnika naczelnika stacyi Żytomierza. W chwili, gdy po odejściu nocnego pociągu, p. Ch. wchodził do drzwi, prowadzących do biura, ze stacyi tramwajowej, znajdującej się opodal tych drzwi, wyszła naraz jakaś pani zawoalowana i dała do p. Ch. wystrzał, przypuszczalnie z rewolweru. Kula przebiła ubranie i ugrzęzła w ścianie; osobistość nieznajomej nie jest wykrytą. Podajemy tę wiadomość za «Wiestnikiem Woł.».

— **W Bystrówce**, pow. skwirskiego, wybuchł w nocy na d. 27 sierpnia pożar na folwarku skutkiem podpalenia. Zgorzało kilka budynków słoma i zboże za 15.000 rb. Wszystko było ubezpieczone. Majątek ten należy do generała Baskakowa, ale jest wydzierżawiony przez Polaka.

— **Z Sokola**, pow. kamienieckiego, donoszą o niebywałej dotychczas ilości kradzieży. Niema nocy, aby nie skradziono choć paru kop zboża. Kradną zaś u wszystkich: u właściciela, u popa, u swoich sąsiadów nawet. Z początku pop próbował z ambony wyperswadować ludowi kradzieże, nie wiele to wszakże pomagało. Chłopi najotwarciej oświadczają, że, ponieważ urodzaj nie dopisał, zboża brak, więc będą kradli. To cię zabiją—mówi pop jednemu z włościan. To niech zabiją brzmi odpowiedź, nie wielka bieda. I tak przyjdzie ginąć z głodu. A może nie zabiją, a wezmą do więzienia, to przynajmniej przeżyję na koszt skarbowy.

O niczem innem nie mówi się prawie w Sokolu, jak o ziemi i «panach». O przesiedlaniu się włościan—zdaniem «Rady»—nie chcą nawet słyszeć! Niech się przenoszą ci, którzy nie mają ziemi pańskiej — odpowiadają zwykle—my tu zostaniemy. Wieś Sokól oddawna podzielona jest na dwie części «Hetmańszczyznę» i «Pańszczyznę». Przedtem obydwie części dzierżawiły wspólnie ziemię od p. Witwickiego, mieszkającego na «Pańszczyźnie», obecnie wszakże ta ostatnia nie dopuszcza zupełnie «Hetmańszczyzny» do pola. Wywołuje to oczywiście wzajemną nienawiść i ciągłe bójki, które często bardzo krwawo się kończą.

— **Z Bałty** donoszą do «Podolii», że przybyli tam reprezentanci moskiewskiego T-wa walki z pożarami i wzajemnych ubezpieczeń. Zamierzają oni stworzać w Bałcie filię Towarzystwa.

— **Słobódka-Rychtecka** (pow. kamien.). Dnia 15 b. m. odbył się odpust w cerkwi prawosławnej. W dniu odpustu bójki między włościanami są rzeczą zwykłą. Teraz jednak miała miejsce bójka pomiędzy włościanami a strażnikami. Włościanie oddawna ostrzyli zęby na strażników za to, że ci ostatni bronią całości obywatelskich posiewów. I oto w dniu odpustu — jak donosi «Podolia»—parobcy wiejscy rozpoczęli zmyśloną bijatykę pomiędzy sobą. Strażnicy w liczbie dwóch wmieszali się w tłum parobków, aby rozbronić bijących się. Wtedy wszyscy wspólnemi siłami rzucili się na strażników. Strażnicy wycofali się z tłumu, ale kiedy w dalszym ciągu walki jednemu z nich uszkodzono kamieniem szczękę, strażnicy wzięli nogi za pas i zaczęli uciekać w kierunku wsi Rychty. Blizko czterechset parobków zaczęło gonić strażników. W drodze jednak spotkano energicznego chłopa. który, wziąwszy w obronę strażników, łatwo dał sobie radę za pomocą drąga z pijanym tłumem. Dwóch parobków zaaresztowano, jeden z nich pochodzi ze wsi Rychty. Dalsze śledztwo w toku.

— **Z Radziwiłowa** donosi korespondent «Wiest. Wol.» o coraz bardziej zwiększającej się ilości kradzieży i rozbojów. Wszyscy mieszkańcy są w takim strachu, że nikt prawie nie odważa się wychodzić na ulicę po godz. 9-ej wieczorem. Dziwnem to się wydaje, zwłaszcza, że ilość policyi została znacznie zwiększoną i właściciele domów najmują specyalnych stróżów nocnych. Należy przypuszczać, że zuchwałym tym napadom ogromną pomoc okazują wiecznie panujące w mieście ciemności. Aczkolwiek miasto rok rocznie asygnuje 1,500 rb. na oświetlenie ulic, pogrążone są one w takim ciągłym mroku, że wiele kradzieży przechodzi zupełnie niepostrzezenie.

— **Z pow. starokonstantynowskiego** donoszą do «Wiest. Woł.» o napadzie na Ostaszewskiego, popa we wsi Holunkach. W nocy 13 b. m. syn O., nocujący w budynku szkolnym, obudziwszy się, zobaczył w oknie jakiegoś chłopa. Gdy ten na zapytanie czego chce nie odpowiedział i uciekł w stronę domu Ostaszewskiego, chłopczyk obudził psalmistę Miłasiewicza. Obaj ubrali się, zabrali po drodze starostę cerkiewnego i stróża i udali się we czterech do domu duchownego. Okazało się, że dwaj rabusie rozgospodarowali się tu na dobre. Zobaczywszy przybyłych, jeden uciekł, drugiego przewrócił Miłasiewicz. Wtedy rabuś wyciągnął kindżał i uderzył nim w bok Miłasiewicza. Później zadawszy kilka ran jednemu chłopu i drugiemu rozpruwszy brzuch, rozbójnik uciekł. Następnego dnia prystaw Otokin polecił strażnikom otoczyć sąsiedni las i po dłuższych poszukiwaniach schwytano dwóch przestępców. Jeden z nich zwany «Kasjanczykiem», miejscowy włościanin holuński, jest znanym i zawodowym rabusiem. Był on już raz zesłany i niedawno powrócił z Syberyi.

— **W sprawie napadu na dom rogatkowy w Rei** Uriadnik 5-go stanu, pow. żytom., wybadał włościanina wsi Piatynorki, Kazimierza Bilockiego, który złożył następujące zeznania:

W jednej z piwiarń Berdyczowa trzech przyzwoicie ubranych mężczyzn umówiło się z nim o dowiezienie ich do wsi Hryszkowiec. Gdy przyjechali do rzeczonej miejscowości, nieznajomi kazali Bileckiemu jechać dalej. W pobliżu rogatek rejańskich spotkali handlarzy koni, na których na razie nieznajomi chcieli się rzucić, ale później zamiaru zaniechali. Zbliżywszy się do rogatek, dwaj nieznajomi wysiedli z bryczki i udali się do lasu, trzeci pozostał z B—kim. Z lasu rozległy się wystrzały, skierowywane, jak się B. zdawało, w okna biura rogatkowego domu. Po kilku chwilach nieznajomi znów wsiedli do bryczki i kazali ruszać dalej. W uroczysku «Machlya» jeden z nieznajomych wziął kilka koni i wyruszył z nimi niewiadomo dokąd. Drugi wysiadł przed Hujwą, trzeciego zaś Bilecki dowiózł do uroczyska «Łyse Góry» i tu otrzymał zapłatę wóz drew sosnowych. Na podstawie owych zeznań uriadnik wyruszył do «Łysych Gór» i tu dowiedział się, że nieznajomym, który dał B—mu drzewo, był włościanin Makar Lizunow.

KRONIKA.

— **Z Polskiego T-wa Miłośników Sztuki.** We środę odbyło się zgromadzenie trupy dramatycznej T-wa Miłośników Sztuki, a w piątek—pierwsze posiedzenie Zarządu tegoż T-wa.

Na obydwóch posiedzeniach zapadły identyczne postanowienia, a mianowicie postanowiono:

Rozpocząć sezon trupy dramatycznej d. 15 września r. b. wystawieniem dramatu Syrokomli, p. t. „Kacper Karliński".

Na stanowisko reżysera zaprosić głośnego artystę, p. Antoniego Siemaszkę, b. reżysera znanej trupy warszawskiej M. Gawalewicza, zobowiązując go do udzielania artystom trupy lekcyi dykcyi i deklamacyi po cenach zniżonych.

P. A. Siemaszko przyjeżdża do Kijowa d. 1 września r. b.

Osoby, pragnące należeć do trupy amatorskiej T-wa zechcą się zgłaszać do Zarządu codziennie od godz. 11—12 rano i 6—7 wieczorem.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Piątkowe posiedzenie Rady miejskiej było poświęcone dwom sprawom: podziałowi podatku kontyngensowego od nieruchomości i określenia wysokości podatku od restauracyi. Przy rozpatrzeniu pierwszej sprawy powstała kwestya, czy należy z początku rozpatrzeć prośby osób, opłacających podatek, o zmniejszenie lub zwolnienie z opłaty określonej sumy, czy też przyjąć ogólną sumę, a potem dopiero rozpatrywać poszczególne starania. Sumę podatku określono w kwocie 551,532 rb. Zwyciężyło pierwsze zdanie. Przy rozpatrywaniu drugiej sprawy na wniosek pp. Orgis v. Rutenberga i Wołyńskiego postanowiono zwiększyć podatek od restauracyi i traktyerni o sumę około 10 tys. rb. Ogólna suma podatków wynosi 116 tys. rb.

— **Rozporządzenie gen.-gubernatora.** Naczelnik kraju wydał rozkaz przeprowadzenia śledztwa w sprawie pobicia urzędnika policyjnego, Pelija, podczas pogrzebu stójkowego.

— **Konfiskata.** Na rozkaz kijowskiego czasowego komitetu prasowego skonfiskowano 200 broszur p. t.: „Jak Polacy przez 40 lat nie drzemali". Autorką jest obywatelka ze wsi Zadoliniec p. Mariuc-Hryniewiczowa.

— **Instytucya o egzekwowaniu należności.** Ministerstwo spraw wewnętrznych przysłało administracyi miejscowej instrukcyę o ściganiu należności na rzecz kapitału żywnościowego. Mają być mianowicie wnoszone razem z podatkami stałymi i w porządku określonym dla podatków stałych.

— **Rewizya.** Wczoraj w nocy dokonała policya rewizyi w mieszkaniu akuszerki p. Landa Bezwierchej, przy ul. Złotoworockiej.

— **Pobyt w Kijowie A. Krywoszyjewa.** Wczoraj członek Rady państwa A. Krywoszejew wyjechał do Warszawy. Do naszego miasta p. K. przyjeżdżał dla rozpatrzenia niektórych spraw, związanych z oddaniem ziemi apanażowej bankowi włościańskiemu, co nastąpi ostatecznie w ostatnich dniach września. W obecnej chwili w okręgu apanażowym kijowskim 8-iu zarządzających majątkami podaje się do dymisyi. Wszyscy, jak dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, wstępują do banku włościańskiego.

— **Kary administracyjne.** Na mocy rozporządzenia naczelnika kraju, włościanie ze wsi Sołotwina, pow. kowelskiego, w liczbie 15 skazani zostali za przekroczenie rozporządzenia obowiązującego z d. 24 lipca 1906 r. na trzy miesiące więzienia.

Rozpatrzywszy sprawę 4-ch włościan wsi Szenderówki, pow. kaniowskiego, oskarżonych o przekroczenie rozporządzeń obowiązujących, gen.-gubernator skazał ich na dwa tygodnie więzienia. Gabryel Zawdowajło, jako przywódca wszystkich rozruchów, skazany został na miesiąc więzienia.

— **Wśród robotników przemysłu drzewnego.** W dniu 23 sierpnia odbędzie się nadzwyczajne zebranie Zarządu związku w celu przeprowadzenia wyborów czasowego sekretarza i prezesa z powodu aresztowania członków związku zajmujących te stanowiska.

— **W sprawie przyłączenia właścicieli drobnych zakładów do związku kapeluszników i czapników.** W dniu 23 sierpnia odbyło się zebranie przedstawicieli drobnych właścicieli i robotników przemysłu czapniczego. Na zebraniu tem powzięto uchwałę, iż drobni właściciele wstępują do związku na zasadach ogólnych, pod tym jednak warunkiem, aby chłopcy zatrudnieni pracą w ich własnych mieszkaniach, pracowali maksymalnie 12 godzin na dobę. Niektórzy drobni właściciele już się zapisali do związku.

— **Walne zgromadzenie fryzyerów.** W środę dnia 30 sierpnia odbędzie się walne zgromadzenie fryzyerów. Porządek dzienny następujący: 1) kwestya odpoczynku w niedzielę; 2) kwestya opłat członkowskich; 3) sprawy bieżące.

— **Walne zgromadzenie krawców.** W dniu 1 września odbędzie si walne zgromadzenie związku robotników i robotnic krawieckich. Porządek dzienny następujący: 1) wybory nowego zarządu i delegatów; 2) sprawozdanie komisyi mieszanej; 3) kwestya pracowników krawieckich od sztuki i żądania związków zawodowych.

— **Teatr elektryczny p. A. Mianowskiego.** Teatry elektryczne w ostatnich czasach, powstające jeden za drugim, jak grzyby po deszczu, rzucać się zaczęły na różne pomysły dla przyciągnięcia szerszego ogółu widzów i stworzenia rzeczywistej atrakcyi. Do najszczęśliwszych pomysłów zaliczyć trzeba pomysł p. A. Mianowskiego, który zaangażował orkiestrę zakopiańskich górali pod zarządem p. Zachary. Dorodne twarze, efektowne góralskie kostyumy na tle fantastycznej groty, w której orkiestra koncertuje—sympatyczne nader robią wrażenie. Orkiestra składa się z 8 osób, z pomiędzy których wydziela się swoją oryginalnością młoda trójka. dwie córeczki i synek p. Zachary, Franus. Franuś to artysta swojego rodzaju—bębniarz, ale bębniarz artysta, któremu z podziwem i sympatyą oklaskuje publiczność.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w hotelu Europejskim, członek rady wojennej generał piechoty, N. Sieletow.

— KRADZIEŻ. W dniu 24 sierpnia nieznani złoczyńcy, zerwawszy łańcuch u drzwi, wtargnęli do mieszkania inspektora gimnazyalnego p. Sawczenko Bożenki i popełnili kradzież rzeczy za 67 rb.

— RABUNEK. Aleksander Kulikow. ograbił onegdaj na «Sobaczej Tropie» Anastazego Gorochowa. W porę wszakże został spostrzeżony i schwytany.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr 21 przy Szosie Kadeckiej 17-letnia M. D. zażyła kwasu szczawikowego. Pogotowie desperatkę umieściło w Aleksandrowskim szpitalu.

— NIESZCZEŚLIWY WYPADEK. Dnia 24 sierpnia wieczorem w jednem z mieszkań w domu przy ulicy W.-Podwalnej N 35, lokaj przez nieostrożność przewrócił palącą się lampę na służącą A. Zadarenko. Mocno poparzoną dziewczynę Pogotowie odwiozło do szpitala.

— WYPADEK NA KOLEI. Pociąg osobowy 4-ej klasy na odległości paru wiorst od Kijowa przejechał i ciężko poranił jakiegoś robotnika. Pociąg zatrzymano i przy wydobytym z pod kół wagonu robotniku zgromadziły się tłumy podróżnych. Znalazł się wśród nich jakiś lekarz, który zaofiarował swoje usługi, ale konduktor propozycyę tę odrzucił dla braku w pociągu przyborów opatrunkowych i lekarstw. A tymczasem wiadomem jest, że każdy literalnie pociąg osobowy winien być według przepisów, zaopatrzony w apteczkę i mieć jednego konduktora - felczera. Robotnika przywieziono do kijowskiego szpitala kolejowego, gdzie po paru godzinach ducha wyzionął.

Kronika ekonomiczna.

Mięso. W ciągu ubiegłego tygodnia usposobienie na rynku miejscowym w handlu bydłem na rzeź — spokojne. Ilość bydła dostateczna. Oddzielne sztuki były płacone: woły od 67 — 115

rb., krowy od 38 — 93 rb., jałowice od 12 — 38 rb. sztuka.

Na rynku przeważna ilość bydła wypasowego: jałowice, cielęta jednoroczne, większych sztuk zaś bardzo mało. W ciągu tygodnia dostawiono na rynek miejscowy: bydła rogatego 2,370 szt., licząc w tem 783 cieląt rocznych, 230 mleczniaków: owiec 3,321 szt.; trzody chlewnej 725 szt. Zabito w rzeźni miejscowej bydła rogatego 1,207, cieląt rocznych 755 szt., mleczniaków 228 szt, owiec 3,321 szt. Świń 707. Dostawiono z prowincyi bydła rogatego 204 szt. Cieląt rocznych 320 szt., mleczniaków 13, owiec 145 szt., świńskiego mięsa 125 pudów. słoniny 39 pudów. Z jarmarku uspieńskiego z dnia 15 sierpnia na przedmieściu Koreniówka, dostawiono bydła na rzeź przeszło 300 szt. W te dnie, gdy na rynek przybywa więcej bydła włościańskiego, ceny zarówno jak na wagę żywą tak i na mięso cokolwiek spadają.

W ostatnich dniach ceny na mięso były następujące: bydła rogatego 4 rb. 80 kop.—5 rb. 40 k. za pud żywej wagi, jałowice i cielęta roczne od 4 rb.—4 rb. 20 kop. za pud żywej wagi, mleczniaki od 4 rb. 50 kop. — 8 rb. 50 kop. sztuka (opatrzone w całości). Mięso przywożone tańsze na pudzie o 10—15 kop. W tym czasie, prócz bydła stepowego, jarmarcznego i byków wypasionych, innego na rynku niema. Usposobienie ze świniną ustalone, ceny trzymają się na wysokiej skali.

Większość obywateli ziemskich gub kurskiej, dostarczających, jak już było mówionem, na rynek miejscowy lepszy towar, z wiosną roku bieżącego, z powodu drożyzny zboża, byli zmuszeni zaprzestać wypasu trzody chlewnej, teraz zaś rozpoczęli takowy na nowo do czasu sprzętów.

Wobec tego w czasie obecnym nie mają oni świń na zbyciu, a sztuk dopiero postawionych do karmnika i nie dostatecznie odkarmionych nie sprzedają. Z charkowskiej i czernihowskiej gub. napływu niema.

Nabywanego przez handlarzy świń w okolicy miasta Kijowa towaru na potrzeby miejscowe nie wystarcza, więc też nie bacząc na trudności, połączone z przewozem świń w czasie letnim, handlarze tutejsi zmuszeni są przywozić świnie z miejscowości odległych — z Besarabii.

Brak świń karmionych na rynku, jak przypuszczają, będzie jeszcze trwał od 1½ — 2 miesięcy.

Ceny na mięso następujące: świnina od 6 rb. 80 kop. — 8 rb. pud, słonina od 10 — 11 rb. pud. Ilość owiec na rynku zwiększa się. Owce wypasione dobrze. Cena mięsa 3 rb. 90 kop. — 4 rb. 10 kop. za pud.

Nabiał. W ciągu ostatnich 2-ch tygodni usposobienie z nabiałem ospałe. W cenach znaczne różnice nie zaszły, z wyjątkiem masła, którego ceny idą na zwyżkę. Zapotrzebowania masła zwiększają się. Ostatnie ceny: masło: śmietankowe (ekonomiczne) 14 rb. 50 kop. — 16 rb. za pud, solone miejscowe 13 rb. 60 kop. — 14 rb. za pud, holsztyńskie 13 rb. 60 kop, — 14 rb za pud, niemieckie nie solone 11 rb. 40 kop. — 12 rb. 20 kop. za pud, solone 10 rb. — 11 rb. 20 kop. za pud, wołogodskie nie solone (paryskie) 14 rb. 60 kop. za pud, solone 14 rb. — 14 rb. 20 kop. za pud, śmietankowe 13 rb. 60 kop. za pud.

Wobec zmniejszenia produkcyi nabiału przez obywateli okolicznych daje się zauważyć zmniejszenie podaży nabiału na rynku miejscowym. Z czasem powrotu letników do miasta, zapotrzebowanie na masło zwiększy się i można tego oczekiwać.

Właściciele mleczarni, położonych na przedmieściach masła nie wyrabiają, ograniczając się dostawą mleka na rynek miejscowy pod różnemi postaciami. Według zdania ich, wyrabiając masło narażaliby się na ogromne straty, ponieważ otrzymane masło w połowie nie pokryłoby wydatków produkcyi, mając na uwadze, że brak dobrej paszy zmusza gospodarzy do karmienia w zimie i latem resztkami z gorzelni i cukrowni, co wpływa dodatnio na ilość mleka, lecz obniża znacznie stosunek procentowy tłuszczów w porównaniu z mlekiem, otrzymywanych od krów, karmionych paszą zieloną.

Jeżeli w przyszłości podaż nabiału znacznie się zmniejszy, to miejscowi kupcy zmuszeni będą nabywać towar na potrzeby miejscowe z miejscowości dalej położonych, skąd i teraz znaczną część nabiału przywożą (gub. wołogodzka, gub. zachodnio-północne). Zapotrzebowanie na mleko niewielkie, z racyi sezonu owoców.

Cena dawna — 90 kop. wiadro. Śmietanka lepszego gatunku 5 rb. 70 kop. — 5 rb. 80 kop. wiadro, do kawy 4 rb. — 4 rb. 20 kop. wiadro, twaróg I go gatunku do 2 rb. pud, II-go gatunku 1 rb. 30 kop. pud; zapotrzebowanie średnie, z serami usposobienie twarde.

Ceny na sery tegoroczne wysokie: litewski 7 rb. — 7 rb. 10 kop. pud, baksztejn 8 rb. 40 kop. — 9 rb. 10 kop. pud, holenderski w pęcherzach 9 rb. 50 kop. — 10 rb. pud, zielony 7 rb. 20 kop. — 7 rb. 30 kop. pud, kaukaski 18 rb. — 18 rb. 50 kop., szwajcarskiego sera w sprzedaży niema. **D.**

Zbiór siana w kraju Południowo-Zachodnim. Tegoroczny zbiór siana w gubernii podolskiej wypadł gorzej, niżli w roku zeszłym, co przypisać należy chłodom wiosennym. Wogóle zbiór siana jest średni i zły — w powiecie jampolskim, a zupełnie dobry w powiecie bracławskim. Z powodu wyginięcia oziminy bardzo wiele pól zostało obsianych trawami pastewnemi. W przecięciu z jednej dziesięciny zebrano siana: z łąk rozdołowych od 100 do 150 pudów, z łąk nawadnianych — 120 pudów i z łąk obsianych — 150 pudów. Podczas sianożęcia panowała ładna pogoda, co dodatnio wpłynęło na jakość siana. Również i cena najmu nie była wysoka. Kosiarzowi płacono od 50 kop. do 70 kop. dziennie.

W gubernii kijowskiej zbiór siana średni, w niektórych okolicach (powiat humański) nawet dobry. Wydajność dziesięciny w przybliżeniu wynosiła: na łąkach rozdołowych—od 60 do 150 pudów, na łąkach nawadnianych — od 100 do 200 pudów, na łąkach obsianych — od 150 do 200 pudów. Siano zebrano w pogodę; robotnik nie był drogi. Obecnie, z powodu zaorywania łąk, obszary łąkowe uległy znacznemu uszczupieniu, co według zdania wielu gospodarzy, przyczynia się do stopniowego wysychania jezior i zaniku łąk średnio wilgotnych. Dlatego wobec coraz większego braku siana rolnicy zmuszeni są do obsiania znacznych przestrzeni trawami pastewnemi, jak koniczyną, lucerną i innemi.

W gub. wołyńskiej zbiór siana dobry, nawet znacznie lepszy od zeszłorocznego. Mniejwięcej z jednej dziesięciny otrzymano: na łąkach rozdołowych — od 50 do 100 pudów, na łąkach nawadnianych — od 85 do 150 pudów. Z traw pastewnych zebrano z dziesięciny: koniczyny — od 120 do 200 pudów, wyki z owsem — od 100 do 200 pudów i sporku — od 65 do 75 pudów. Tylko łąki leśne dały zbiór lichy i mały. Na zimę paszy będzie poddostatkiem. tembardziej, że i słomy jarej, a w szczególności prosa w tym roku jest więcej, niż zazwyczaj. Ceny najmu — umiarkowane; kosiarz pobierał dziennie do 60 kop.; kobiety do 40 kop. bez wiktu. Czas sianożęcia przeszedł spokojnie; lud wiejski pracował chętnie; nigdzie nie słychać było o próbach wywołania strajku.

Ostatnie wiadomości.

Encyklika Papieża. „Vaterland“ donosi, że według wiadomości z Watykanu ma być już we wrześniu ogłoszona nowa encyklika papieska, która „ma służyć jako wskazówka w rozmaitych tendencyach współczesnej wiedzy“. „Polit. Corresp.“ informuje, że encyklika omawiać będzie współczesne prądy polityczne, społeczne i filozoficzne, nadto potępić ma chrześcijańską demokracyę we Włoszech i przypomnieć katolikom, że Stolica św. ma prawo pouczania w kwestyach politycznych i społecznych. Sfery watykańskie przywiązują wielką wagę do tej nowej encykliki.

Konferencya pokojowa w Haadze. Z Haagi telegrafują, że komisya dla wojny lądowej i komisya A ukończyły swe prace. Komisya A przyjęła 13 głosami przeciw 4 przymusowe sądy rozjemcze. Przeciw sądom oświadczyły się Niemcy, Austrya, Belgia i Grecya; Szwajcarya wstrzymała się od głosowania. Przymusowe sądy rozjemcze dotyczą interpretacyi traktatów handlowych co do następujących 7 punktów listy angielskiej ustawodawstwa o ochronie robotników, pojemności okrętów, zderzenia się okrętów na morzu, opieki nad chorymi ubogimi, konwencyi co do miar i wag i literackiej, spadków po zmarłych marynarzach, wreszcie wynagrodzenia pieniężnego w razach, gdy uznany zostanie obowiązek wynagrodzenia.

Wybór biskupa sufragana w Chicago. Chicagoski „Dziennik Narodowy“ donosi, że arcybiskup chicagoski Quigley, zwoławszy profesorów parafii polskich, w sprawie budowy ochronki polskiej, oświadczył im, że kongregacya *de propagande fide* postanowiła na życzenie Papieża zamianować biskupem-sufraganem Polaka. Wyboru mają dokonać księża polscy. Wynik głosowania nie jest jeszcze wiadomy i arcybiskup, zebrawszy kartki, odesłał je do Rzymu, gdzie ostatecznie sprawa się rozstrzygnie. Przypuszczają, że wybór padnie na proboszcza św. Trójcy ks. Sztuczkę.

Wydalenie anarchistów z Danii. Ministerstwo duńskie wydało rozporządzenie wydalenia wszystkich anarchistów w liczbie przeszło 4,000 (przeważnie Rosyan) z granic państwa duńskiego.

Wojna w Marokko. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Casablanca, że z Fezu nadeszła wiadomość o zamordowaniu braci Tozzi, którym przypisują winę ruiny państwa, prócz tego o zamordowaniu ministra spraw zagranicznych Abdel Urim ben Miman i drugiego zastępcy sultana w Tangerze Galania.

Telegramy.

Otrzymane d. 25 sierpnia.

(Od własnych korespondentów.)

Warszawa.—Zarząd Macierzy Szkolnej otrzymał dziś od Dyrekcyi Naukowej pozwolenie otwarcia trzydziestu sześciu szkół w gubernii siedleckiej.

„Słowo“ otrzymało wiadomość z Petersburga, że główny zarząd spraw miejscowych, z polecenia rady ministrów opracował ostateczny projekt wprowadzenia samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Projekt wniesiony zostanie do Dumy państwowej natychmiast po jej otwarciu.

Płoskirów. — Proboszcz płoskirowski, ks. Nosalewski, otrzymał z Rzymu telegram donoszący o zawieszeniu wszelkich pielgrzymek do Rzymu do czasu nowego rozporządzenia kardynała Merry-del Val.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Wznowienie obrad zjazdu ziemców.

Moskwa. — O godz. w pół do trzeciej w izbie rosyjskiej bazaru słowiańskiego wznowione zostały posiedzenia zjazdu ogólno-ziemskiego. Z liczby 117 uczestników sesyi lipcowej stawiło się tylko 67 członków reprezentujących 26 gubernii posiadających samorząd ziemski. Cała grupa konst. demokratów nie stawiła się. Obrano prezydyum dotychczasowe, a więc na prezesa — Rodziankę, na wiceprezesów — Huczkowa, Sawicza i Komarowa. Przyjęto następujący porządek obrad: 1) rozpatrzenie referowanego przez posła do Rady państwa, Jerszowa, projektu urzędowego o najmniejszej jednostce samorządu ziemskiego; 2) rozpatrzenie referatu hr. Uwarowa o reformie ustaw o samorządzie ziemskim. Na zebranie stawiło się przeszło 30 korespondentów pism, przeważnie petersburskich i moskiewskich, między innymi sekretarz Dumy państwowej ks. Szachowski. Charakter zjazdu prawie się nie zmienił.

Petersburg. Rozkazem Najwyższym polecono sejmowi finlandzkiemu wyasygnować 3 miliony marek na pokrycie zaległej należności za rok 1906 i 1907 wypłacanej przez Finlandyę tytułem zapomogi wojennej, pobieranej po zaprzestaniu w r. 1905 stosowania przepisów o powinności wojskowej. Pozostała suma 16,400,000 marek pokrytą zostanie z funduszu milicyjnego Finlandyi.

Petersburg. — Minister spraw zewnętrznych zezwolił na zwołanie w Charkowie zjazdu baptystów rosyjskich, w celu omówienia swych spraw gminnych. Z powodu jednak, że ministerstwo nie zostało uwiadomione o terminie zwołania zjazdu, postanowiono przeto termin zjazdu uzależnić od decyzyi tymczasowego generał-gubernatora charkowskiego.

Minister oświaty otrzymał zezwolenie na zwalnianie od opłaty synów profesorów, prywat-docentów i innych urzędników uniwersyteckich. Zwalnianie to może przekraczać obowiązującą dzisiaj normę.

Ministerstwo oświaty poleciło radom uniwersyteckim opracować i przedstawić do zatwierdzenia ministerstwa instrukcye dla prorektorów.

Petersburg. — Komisya przeciwcholeryczna zawiadamia, że w dniu 22 sierpnia w Samarze zachorowało na cholerę 2, w gubernii jedna osoba. W Kazaniu zanotowano jeden wypadek cholery. W pow. syzrańskim zachorowało w dniu 21 b. m. 5, zmarło dwie osoby. W Astrachaniu w dniu 23 b. m. zachorowało 48, zmarło 29 osób: w gubernii zachorowało 25 i tyleż zmarło. W Niżnim-Nowogrodzie zachorowało 10, zmarło 2 osoby; w gubernii zanotowano dwa wypadki.

Petersburg. — O godz. 11-ej zrana w baltyckiej fabryce okrętowej w obecności ministra marynarki spuszczono nowozbudowany pancernik liniowy „Cesarz Paweł I“.

Warszawa. — Do mieszkania kupca Szteinfelda, przy ul. Grzybowskiej wdarli się rabusie, którzy jednak na odgłos przybywającej policyi, czemprędzej umknęli, pozostawiając na schodach sztucznie naśladowaną bombę. Jednego z bandytów ujęto.

Łódź. — We wsi Woli Żytowskiej pod Pabianicami, banda uzbrojonych złoczyńców napadła na zagrodę kolonisty. Raniono ciężko kolonistę i jego zięcia; zabito żonę i syna: skradziono 30 rubli.

Łódź. — W nocy na ulicy Wolborskiej, na brzegu rzeki zabito wystrzałami z rewolweru łódzkiego robotnika. Na ulicy Wschodniej zabito Żyda. Zabójstwa te dokonane zostały z pobudek partyjnych.

Radom. — Na ulicy zastrzelono z rewolweru Śmigielskiego, urzędnika zarządu gubernialnego.

Sosnowiec. — Dnia 23 sierpnia wieczorem, zabito na ulicy Waśniewskiego, dyrektora kopalń „Renard“. Rozpoczął się strajk w walcowni T-wa „Renard“, w której pracuje 1,500 robotników.

Wilno. — W fabryce pilników Dowiatta, robotnicy po ośmiotygodniowej przerwie, przystąpili do pracy na dawnych warunkach. Ustanowiono 9-godzinny dzień pracy, pod warunkiem jednak wykończenia 100 tuzinów pilników.

Wilno. — W miejscowości Kominy trzech niewiadomych złoczyńców napadło na przejeżdżającego wraz ze swą córką obywatela Falkowskiego i, grożąc rewolwerami, zabrali złoty zegarek i 87 rb.

Wilno. — W zaułku Mikołajowskim schwytano złoczyńcę, który strzelał do stójkowego.

Wilno. — Strajk w fabryce gazu skończył się. Wprowadzono 9-godzinny dzień pracy. Zarobek dzienny zwiększono o 10 kop.

Grodno. — Komisya rolna rozparcelowała 466 futorów.

Myszkin. — Dwudziestu gospodarzy podało prośbę o wypisanie ich z gmin z obawy powtórnych podziałów.

Czernihow. — We wsi Kuczaszówce, rozbójnicy, zamknąwszy się w domu, stawili zbrojny opór policyi. Jednego bandytę zabito, pozostałych ujęto. Aresztowano gospodynię domu.

Wyborg. — Sprawę bombistów odłożono do dnia 21 września, zaszła bowiem konieczność zasięgnięcia informacyi o osobach, oskarżonych, które odmawiają wyjaśnienia swych imion i nazwisk. Sąd zawiadomił władze cesarskie, że nie może wydać przestępców przed ukończeniem procesu.

Tuła. — W pobliżu stacyi Samozwanka, na kolei Moskiewsko-Kurskiej, robotnicy znaleźli zakopaną w ziemi bombę naładowaną.

Kutais. — Trzema wystrzałami zabity został przemysłowiec Ceretelli.

Odesa. — Przybyli tutaj uczestnicy wojny rosyjsko-tureckiej, oraz goście honorowi, udają się jachtem „Eryklik“ do Bulgaryi. dla wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika Aleksandra II. Jachtowi towarzyszyć będzie pancernik „Synop“.

Juzówka. — We wsi Szczerbinówce o godzinie pierwszej w dzień, trzech uzbrojonych bandytów wpadło do szkoły i zażądało pieniędzy od nauczycieli i nauczycielek. Jedna z nauczycielek wyskoczyła przez okno i poczęła wołać o pomoc. Złoczyńcy poczęli uciekać. Schwytano dwóch z nich. uzbrojonych w rewolwery.

Kercz. — Dnia 24 sierpnia wieczorem otruł się nowo-mianowany dyrektor gimnazyum Ternowski.

Penza. — Na radnych ziemstwa powiatowego wybrano trzech sympatyzujących z prawicą, 20 z prawicy.

Borzna. — Na radnych ziemskich wybrano członków prawicy i umiarkowanych.

Niżni Nowogród. — Na stacyi Surowatycha, kolei Romadanowskiej, 10-iu uzbrojonych rabusiów zabiło 2-ch żandarmów i skradło z kasy 75 rb.

Smoleńsk. — W futorze Noskowo, w powiecie kraśnickim napadnięto na fabrykanta serów i odebrano mu 5 tysięcy rubli.

Charków. — W nocy, w powiecie sumskim ograbiono woroneski zarząd gminny. W Achtyrce czterech uzbrojonych rabusiów wdarło się do domu handlarza Bondarenki i zabrali 1,500 rubli, oraz różne przedmioty złote i srebrne. Jeden z rabusiów został schwytany.

Ufa. — W gubernii przystąpiono do likwidacyi 42 majątków, o obszarze 80 tysięcy dziesięcin. Obywatele ziemscy składają wciąż deklaracye.

Jarosław. — Bank włościański nabył w powiecie mołockim dwa majątki, rozległości 14,135 dziesięcin.

Astrachań. — W ośmiu tartakach zastrajkowali robotnicy. Wystawiono żądania natury ekonomicznej.

Riazań. — Na powiatowem zebraniu ziemskiem wybrano monarchistów i umiarkowanych. Kadetów przegłosowano.

Irkuck. —Niewiadomi złoczyńcy śmiertelnie ranili jadącego końmi właściciela fabryki, Pierewałowa. Napastnicy zabrali trzy tysiące rubli.

Irkuck. — Rabusie śmiertelnie ranili fabrykanta Pierewałowa, powracającego z córką do fabryki z pieniędzmi na wypłaty. Córka i stangret nieuszkodzeni.

Tyflis.—W domu Merwinowa, w zaułku Jubilerskim znaleziono 8 karabinów szybkostrzelnych, 10 kindżałów, 6 rewolwerów, 4 funty prochu, 80 arszynów lontu, 3 funty materyi piorunującej, 6,281 ładunków, 234 ładunki dynamitowe, pistony do bomb, 14 bomb naładowanych, 32 koszyki nabojów i 85 kurków sprężynowych. Uwięziono 4 osoby.

Ekaterynodar. — Na st. Wierchniebakińskiej tłum zabił podejrzanego o kradzieże kozaka.

Odesa.—Otworzono wystawę hodowli drobiu.

Tyflis.—Trzech mieszkańców ze wsi Pchnety, powiatu tyfliskiego, dowiedziawszy się o obecności w okolicy zbiegłego z ciężkich robót przestępcy, Goniaszwili, udali się na poszukiwanie go. Przy spotkaniu przestępca został raniony, jednak korzystając z ciemnej nocy, zdążył schować się w lesie. Starszyzna, zawezwawszy włościan, osaczył las. Spostrzegłszy pogoń, przestępca począł uciekać, lecz wkrótce zginął z rąk włościan.

W Słobódce Greckiej, w domu Wasiljewa znaleziono 6 bomb naładowanych, oraz niektóre przybory do nich.

Kaługa. — Bank włościański zatwierdził dwa projekty likwidacyi 3,363 dziesięcin, które mają być oddane 19 stowarzyszeniom włościańskim.

Ufa. — Dnia 24 sierpnia wieczorem przez okno od strony dziedzińca zraniono czterema wystrzałami podoficera żandarmeryi, goszczącego podówczas u swych krewnych.

Ekaterynosław. — Uzbrojeni rabusie zagarnęli 12 rb. w kasie stacyi Wiergelówka.

Niżni-Nowogród. — Oficyalnie został zamknięty jarmark. Po nabożeństwie i procesyi odbyło się w obecności administracyi i kupiectwa spuszczenie flag jarmarcznych.

Psków. — Noworzewie spłonęło 30 domów. Pożar zniszczył szkołę miejską, sklep monopolowy, herbaciarnię kuratoryum trzeźwości i lokal komisyi rolnej. Wiele rodzin pozostało bez dachu.

Połtawa. — We wsi Podsienne, pow. perejasławskiego pożar zniszczył sklep monopolowy, zboże, różny dobytek i 37 obejść włościańskich. Straty przenoszą 40,000 rb.

Konstantynopol (Cor. B.)—W dzielnicy Edikale spłonęło do 100 domów.

Bath (Ag. Reutera). — Na kongresie trade-unionistów zapadła uchwała o zniesieniu izby lordów, i protestująca przeciw mianowaniu nowych parów. W drugiej rezolucyi kongres wypowiedział się przeciw poborowi rekrutów i obowiązkowej służbie wojskowej. Członek izby gmin Torn oświadczył, że byłoby pożądanem, ażeby wojskowo wyćwiczyć i uzbroić cały naród.

Tryest (Cor. B.). — Podczas obiadu u dowódcy floty Montekukulego wznoszono toasty na cześć cesarza japońskiego, narodu japońskiego, japońskiej floty wojennej. Wice-admirał Idżun wznosił zdrowie Franciszka Józefa. Arcyksiążę Karol Stefan zwiedzał krążownik „Cukuba“.

Chicago (Ag. Reutera).—Na linii Chicago—Mineapolis rozbił się pociąg pośpieszny. Jedenaście osób jest zabitych, osiem—rannych.

Sofia. — W Warnie spuszczono na morze trzy nowe bulgarskie torpedowce.

Tokio (Od Kor. wł.).—Dziś odbyło się w obecności mikada posiedzenie rady najwyższej w sprawie ratyfikacyi konwencyi z Rosyą.

Londyn (Ag. Reutera). — Manewry wojskowe w Wiltshire zostały ukończone. Wydłużony szyk bojowy, stosowany w czasie wojny w Afryce Południowej, został zarzucony. Formowano bardziej zwarte linie bojowe. Żołnierze mieli do tego stopnia uciążliwą pracę, że niektórzy zasypiali w szeregach.

New-York.—Z Bellinghame, w stanie waszyngtońskim donoszą, że tłum, składający się z 500 ludzi wpadł wieczorem do fabryki, w której pracują cudzoziemcy i wysadził drzwi mieszkań. Potem pobili oni kilkuset cudzoziemców i wypędzili ku granicy Kolumbii brytańskiej! Przyczyny nienawiści należy szukać w antagonizmie do Hindusów, przyjętych na miejsce białych ludzi.

Londyn (Ag. Reutera). — Z Tangeru donoszą, że minister wojny, Dżebbas otrzymał z Fezu przez kuryera zawiadomienie na piśmie o tem, że sułtan Abdul-Azis, jak to zwyczaj nakazuje, zamierza przed odjazdem odwiedzić groby świętych, spoczywających w meczecie Muley-Idrysu, a następnie ma się udać do Rabatu. Przygotowania do podróży odbywają się z wielkim pośpiechem.

Wiedeń (Ag. B. Cor.). — W sprawie Rusinów prokurator cofnął zarzut ciężkiego pobicia względem wszystkich oskarżonych z wyjątkiem zbiegłego Kratta. Oprócz tego z powodu braku podstaw do oskarżenia, cofnął wszystkie zarzuty względem 6 podsądnych. Sąd natychmiast wydał wyrok uniewinniający pomienionych sześciu Rusinów.

Maryenbad. — Król angielski wyjechał do Londynu, wyraziwszy przed odjazdem zadowolenie z powodu skuteczności swej kuracyi.

Hamburg (Ag. Wolfa). — Przybył tutaj król grecki.

Berlin. — Oględziny wagonów, rozbitych podczas katastrofy kolejowej, jaka zdarzyła się pomiędzy Straubergiem i Refeldem, nasuwają przypuszczenie, że przepadły bez wieści dyrektor Banku królewieckiego, Kraszucki zginął w płomieniach.

Giełda petersburska

25 sierpnia 1907 r.

4% Państwowa renta	70 5/8
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	72
5% pożyczk prem. 1864 r.	352 1/2
„ „ 1866 r.	250 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	215 1/2—219 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komm.	368
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	148
„ Briansk. Rolsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	95 1/2
„ Bakinsk. T-a Naftow.	510
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	153 1/2
„ Petersb. Prywat. i Komm.	140
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „	—
„ „Hartman“	
5% Pożyczka 1905 r.	90 1/2
„ „ 1906 r.	87
5% świadectwa włościańskie	79 1/2

Usposobienie z papierami dywidendowymi i funduszami państwowymi mało ruchliwe: z premiówkami spokojnie.

Sensacyjny kryptogram.

(Dokończenie.)

Około roku 1846 owa młoda panienka, córka para, a mistyczna małżonka Legrand'a, wprowadziła go do tajnego stowarzyszenia dziewięciu kobiet, do którego sama należała. Dziewięć dam, należących do tego kółka, ślubowały sobie wzajemnie, że żadna z nich i wszystkie razem, jako stowarzyszone, nie dopuszczą żadnego mężczyzny ani do swego grona ani do przyjaźni. Jednak, na prośbę córki para uczyniono dla Legrand'a wyjątek. Miał bowiem swe mistyczne zasługi i w ciągu dziewięciu lat dowiódł, że umiał być dyskretnym i że zasługiwał na zaufanie. Oprócz tego, jedna z pań należących do stowarzyszenia, a mająca w niem wielkie znaczenie i wpływ decydujący, jak się okazało, była koleżanką i przyjaciółką owego „anioła“, owego ideału i przedmiotu pierwszej miłości Legrand'a, o której on pisał w swych pamiętnikach, że stosunek ich nigdy nie ustawał. Dzięki więc potrójnej protekcyi, udzielonej przez córkę para, przez przyjaciółkę jego przyjaciółki i przez ducha „anioła“, owej panienki zmarłej w dziewiętnastej wiośnie życia, Legrand został przyjęty do tajnego stowarzyszenia dziewięciu kobiet, on jeden mężczyzna wśród tych, które ślubowały unikać mężczyzn jak zarazy. Trudno jest sądzić, czy należało mu się cieszyć z tego wyróżnienia, czy się smucić, ale wolno przypuszczać, że tak wyjątkowy mężczyzna, jak Legrand cieszył się z zaszczytu, który go spotkał, a oprócz tego potrafił zeń skorzystać, rozszerzając zakres zbieranych i notowanych przezeń wiadomości. To też Legrand gorliwie uczęszczał na posiedzenia kółka, które się zbierało w domu przy ulicy Anjon-Saint-Honoré. W ciągu lat dwudziestu, aż do upadku drugiego cesarstwa, Legrand pozostawał najzaufańszym powiernikiem dziewięciu pań. Owo kółko damskie składało się z Francuzek i Hiszpanek. Jedne z nich były legitymistkami, inne — karlistkami, inne wreszcie zajmowały wybitne stanowiska na dworze Napoleona III. Wszystkie te panie zbierały się, rozprawiały, zwierzały się ze swych tajemnic, spostrzeżeń i zamiarów, udzielały sobie wzajemnie listów, dokumentów i wskazówek, a Legrand słuchał, notował, przepisywał i gromadził coraz bogatszy materyał.

Tak trwało jakiś czas. Aż wreszcie stała się rzecz niespodziewana. Dla przyczyn niewiadomych, czy też nie wymienionych jeszcze przez odkrywcę tajemnicy pamiętnikarza, przyjaciółki Legrand'a postanowiły go ożenić. Po krótkich naradach, na wniosek Hiszpanek, kazano Legrand'owi niezwłocznie wstąpić w śluby małżeńskie z osobą wybraną i wskazaną przez panie z tajemniczego kółka. Najwięcej stanowczą w tej sprawie była córka para, ta sama, z którą przed laty Legrand zawarł był mistyczny związek małżeński. Hiszpanki zajęły się wykonaniem postanowienia i Legrand, rad nierad, ruszył niezwłocznie do Hiszpanii i tam, już nie mistycznie, ale całkiem po ziemsku i najformalniej, musiał się ożenić z panną P. de M., której rodzina była w najściślejszych stosunkach z lordem Clarendonem.

Ale, niestety, w tym wypadku los nie dopisał szczęśliwemu dotychczas u kobiet architekcie. Potrafił on zdobywać serca niewiast tylko na warunkach mistycznego stosunku, nie zdobył serca żony, która, zapewne, w mistyczne węzły uwierzyć nie chciała.

Wkrótce małżeństwo się rozstało, na zasadzie separacyi kościelnej i Legrand dożywał wieku sam, w towarzystwie córki, którą miał z tego małżeństwa.

Córka ta, obecnie zamężna, mieszka w Paryżu.

W takich to warunkach Legrand zbierał rzadkie i sensacyjne materyały do swego olbrzymiego pamiętnika. Wobec ważności tych materyałów, a zwłaszcza zebranych i starannie skopiowanych dokumentów tajnych, wobec znaczenia historycznego materyału, nagromadzonego w pamiętniku, schodzi na dalszy plan, jak niezwykły, obfitujący w miłosne przygody, wśród niewiast spędzony żywot autora, tak i niezwykły również, zabarwiony mistycznie erotyzm szczęśliwego kochanka i nieszczęśliwego małżonka. Materyał ten był tak starannie ukryty w gmatwaninie tajemniczych znaków i tak trudny do odczytania, dzięki posługiwaniu się kilkoma językami, że należy przypuszczać, że zamiarem autora było uczynić swe pamiętniki na zawsze nieczytelnymi.

Jak nadmieniliśmy, dzieło Legrand'a składa się z czterdziestu dwóch tomów. Pięć pierwszych tomów mają wyryte na oprawie skórzanej ozdoby w formie okien gotyckich, stąd oprawę tę zwą oprawą w stylu katedry. Na grzbietach ksiąg, wyryte złotemi literami, umieszczone są następujące tytuły w języku hiszpańskim: „*Los Angeles*“, „*Una Mujer*“, „*Una Mada*“, „*Una Esposa*“, „*Una Pija*“, „*Una Nina*“. Tytuły te jednak nie odpowiadają treści tomów, na których widnieją. Księgi wymienione napisane są pismem konwencyonalnem, przypominającem nieco napozór pismo tureckie, z jednoczesnem użyciem kilku języków (francuski, angielski i hiszpański).

Trzydzieści siedem tomów następnych są formatu mniejszego, oprawne w ciemno-błękitny półskórek i mają na grzbietach znak, składający się z anagramu dwóch imion własnych. Wszystkie te tomy są pisane znakami, przypominającemi sanskryt. Całe dzieło jest pisane ręcznie, charakterem kaligraficznym, do czego piszący używał tuszu chińskiego. W tekście znajduje się mnóstwo rysunków, wykonanych piórkiem i przedstawiających figury, pejzaże, arabeski, jak również i kolorowane inicyały i ornamenty. Wszystko jest wykonane z dokładnością i finezyą niesłychaną. Rysunek jest czysty i ścisły, przypominający, na pierwszy rzut oka, sztych. Plany miast, podobizny pomników i wszystko co tylko zasługiwało na uwagę, aż do faksimilów podpisów autograficznych, podanych z tłómaczeniem kryptograficznem, aż do pieczęci pocztowych, kancelaryjnych, konsularnych i magistrackich, aż do marek pocztowych, powklejanych z wielką starannością, wszystko to znajduje się w tajemniczym pamiętniku. Ile ostrożności i starania przedsięwziął Legrand, aby ukryć treść dzieła, tego dowodem jest ta zabawna okoliczność, że gdy mu ukradziono kilka tomów dzieła, to po czterech latach złodzieje odesłali je w całości, z listem impertynenckim, gdyż stracili napróżno i czas i fatygę. Wiadomo bowiem, że paryscy złodzieje bukiniści należą do znakomitych znawców kryptografii.

P. Piotr Louys szczęśliwym trafem doszedł do odszukania klucza. W tomie zatytułowanym „Esposa“, poznał on w jednym z planów miast, plan Neapolu, pochodzący z połowy dziewiętnastego wieku. Po ścisłem porównaniu i zbadaniu, wywnioskował, że napis kryptograficzny pod planem jest powtórzeniem wyrazu francuskiego *Naples*. W ten sposób odkrył sześć liter alfabetu ukrytego i dzięki temu odkryciu zdołał z napisów pod innemi planami miast ułożyć cały alfabet i zdobyć cały klucz do kryptogramu. Obecnie cierpliwy badacz czyta już z łatwością całe dzieło.

Odczytana część dzieła jest zdumiewająco niezwykła i sensacyjna. Przyjaciółki architekty, ufając mu nieograniczenie, udzielały mu listów i dokumentów najciekawszych, najważniejszych i w najwyższym stopniu tajemnych. Wszystko doszło do p. Louys w kopiach najdokładniejszych. Oprócz dziennika poufnego córki para, owej mistycznej małżonki autora, znajduje się tam cała poufna korespondencya księżnej Klementyny, malująca obraz najpoufniejszych stosunków króla Ludwika-Filipa i jego małżonki, oraz księstwa de Nemours. W nieznanej postaci występują głuche i ukryte walki w sprawie regencyi, walki tragiczne dla księżny Orleańskiej, tak nielubionej przy dworze Tuileryjskim. Znajdujemy tam wyjaśnienie pobudek i ukrytych sprężyn w sprawie małżeństw hiszpańskich i wiele innych rzeczy z owego okresu, co wszystko rzuca zupełnie nowe i całkiem niespodziewane światło na historyę monarchii lipcowej.

Tak samo również i co do drugiego cesarstwa zachowały się w pamiętniku najtajniejsze i nieznane dotychczas szczegóły i dokumenty. Dzięki przyjaciółkom z kółka dziewięciu dam i stosunkom rodzinnym swej żony, zebrał Legrand sensacyjny materyał, dotyczący cesarzowej Eugenii, pani Walewskiej, pani Castiglione, księżnej Alby i innych.

P. Dumoulin, który otrzymał powyższe wskazówki od p. Piotra Louys, czyni o tem odkryciu następującą uwagę: „wszystko to jest tak poufne, tak zdumiewające i tak wychodzące poza granice konwenansu, że trudno zrozumieć, jak p. Louys zdoła ogłosić *in extenso* całkowity tekst pamiętników“. Należy przypuszczać, że w Paryżu zawsze na to można sposób znaleźć. **X.**

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Polecamy łaskawym względom Sz. Czytelników, zwracających się do Administracyi „Dziennika Kijowskiego" o wsparcie, ubogich.

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW.
(Od d. 18 kwietnia 1907 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa	1	9.00 w.	2	9.45 r.
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa, Kalisz	9	7.10 pp.	10	11.03 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Białystok, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 pp.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	12.25 pp	4	7.50 pp.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów Równe, Sarny, Petersburg	11	8.25 pp.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczyska	7	9.35 pp.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. I, II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 pp.
Osobowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Pocztowy I, II i III. Znamionka, Mikołajów	17	11.20 n.	18	7.15 r.
Osobowy I, II i III, Biała Cerkiew, Olszanica	27	5.00 pp.	28	9.27 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Petersburg	5	11.50 n.	6	7.51 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	9.54 pp.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III. Fastów, Znamionka, Ekaterynosław, Sewastopol i Rostów n D.	81	7.45 r.	94	9.55 pp.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.30 r.	1	6.30 pp.
Pocztowy I, II i III Moskwa, Kursk	4	1.00 pp.	3	6.00 r.
Osobowy I, II i III Kijów Artakowo, Moskwa	4b	11.00 pp.	3b	7.30 r.
Osobowy I II III Kursk Moskwa, Woronez	6	12.50 pp.	5	4.00 r.
Osobowy I II III Kursk, Woronez, Charków, Petersburg	8	7.20 pp.	7	10.35 r
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Krzemieńczug, Połtawa, Charków	4	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III. Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 pp.	1	8.47 r
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	6	8.30 r.	5	8.04pd

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.